1938

14

JEŹDZIEC i HODOWCA



Mjr. Chamberlain (Ameryka) na Olimpiadzie w Los Angelos 1932 r., we wszechstronnej próbie konia wierzchowego.

KOMUNIKAT

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym zamierza nabyć ogiery dla Państwowych Zakładów Chowu Koni z zastosowaniem przy kupnie następujących zasad:

Do kupna mogą być przedstawione wyłącznie ogiery z obustronnym pochodzeniem, stwierdzonym świadectwem wpisania do jednej z krajowych ksiąg stadnych koni w wieku od 2½ do 8 lat. Ogiery pełnej i wysokiej półkrwi angielskiej, czystej krwi arabskiej oraz czystej i wysokiej półkrwi anglo-arabskiej będą nabywane pod warunkiem odbycia uprzednio prób wyścigowych.

Kupno ogierów w kraju odbywać się będzie zasadniczo na wystawach i pokazach koni lub też na specjalnie w tym celu urządzanych spędach, oraz na torach wyścigowych. Kupno ogierów 2½ letnich, które wcielone zostaną do Zakładu Treningowego dla Młodych Ogierów Półkrwi w Kozienicach, odbędzie się w m-cu październiku lub listopadzie. Miejsca i terminy zakupu zostaną ogłoszone oddzielnie.

Ministerstwo nadmienia, iż nabywane będą wyłącznie ogiery najlepszej jakości zarówno pod względem pochodzenia, jak i pokroju. Nabytych zostanie 15 ogierów ras czystych i 66 ogierów półkrwi z czego 31 trzyletnich i 35 dwuletnich, poza tym 7 ogierów ras krajowych. Skala wymagań zostaje podwyższona, co łączy się z podwyższeniem przeciętnej ceny, jaka będzie płacona za nabywane ogiery. Ministerstwo uprzedza o tym pp. Hodowców, celem zaoszczędzenia im zawodów i strat.

Hodowcy posiadający na sprzedaż ogiery, odpowiadające wymienionym warunkom, powinni złożyć zgłoszenie o nich na ręce kierowników właściwych Państwowych Zakładów Chowu Koni — najpóźniej do dn. 20 maja r.b.

Ogiery, odbywające próby wyścigowe mogą być zgłoszone w terminie późniejszym, nie później jednak niż na 2 tygodnie przed wyznaczonym dniem kupna.

Ogiery z toru stołecznego należy zgłaszać do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przez Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Jeździec i hodowca

14

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XVII. WARSZAWA, 10 MAJA 1938 R.



RHEINWEIN (Arranmore — Romanze), og. gn., ur. 1923 w st. Weil (Niemcy), czołowy reproduktor państwowy.

Zbigniew Brochwicz-Lewiński

X-lecie Polskiego Zw. Jeździeckiego

(Przemówienie prezesa P. Z. J. na Walnym Zebraniu Delegatów 28.IV. b.r.)

10 lat — nieduży okres czasu, jednak w życiu nowopowstałej organizacji pierwsze dziesięciolecie to spora suma pracy zespołowej, nacechowana zwykle szukaniem dróg, jak również zasobów, wreszcie wytyczaniem trwałego kierunku i ustalaniem sobie stanowiska w sferach zainteresowanych, które się zdobywa trafnością zamierzeń i osiąganymi rezultatami.

Mogę chyba powiedzieć, że P.Z.J. to stanowisko sobie już zdobył, tak wewnątrz kraju w sferach jeździeckich, w opinii społecznej i u zainteresowanych władz, jak i nazewnątrz wśród reprezentacji jeździectwa świata.

Inicjatywa założenia P.Z.J. powstała z dwóch potrzeb: zrzeszenia polskiego jeździectwa i wzmożenia jego życia sportowego i reprezentowania go nazewnątrz w Międzynarodowym Związku Jeździeckim.

Z inicjatywą tą zgłosił się do mnie w r. 1927 rtm. Leon Kon, po czym po porozumieniu się z ówczesnym Dyrektorem Departamentu Chowu Koni śp. Fryderykiem Jurjewiczem, tak czułym na wszystko, co miało coś wspólnego z koniem, postanowiono zwołać zebranie organizacyjne z reprezentantów istniejących już wówczas 11 klubów i stowarzyszeń jeździeckich, które się odbyło w dn. 18 lutego 1928 r. Uchwalono pierwszy statut i wybrano pierwszy zarząd, w skład którego weszli: Szef Departamentu Kawalerii płk. dypl. Z. Brochwicz-Lewiński — prezes, dyr. F. Jurjewicz i gen. Sochaczewski, wiceprezesi, adw. Tadeusz Michalski — skarbnik, ppłk. dypl. T. Machalski — Sekretarz Generalny. Członkowie Zarządu: płk. dypl. Władysław Anders, Józef hr. Breza, Jerzy Ciechomski, płk. Leon Dunin-Wolski, rtm. Leon Kon, gen. Lamesan-Salins, płk. Stanisław Skotnicki. Po śmierci Fryderyka Jurjewicza, w r. 1929, wszedł na jego miejsce, jako v.-prezes, Dyrektor Departamentu Chowu Koni inż. J. Grabowski.

Pierwsze kilka tysięcy na potrzeby Związku dał naturalnie dyr. Jurjewicz z funduszów swego departamentu.

Przeżyliśmy dotąd 2 kadencje Zarządu P.Z.J. Obecnie jesteśmy w pierwszej połowie 3-ej. Pierwszy Zarząd zajął się głównie uporządkowaniem spraw jeździectwa i opieką nad naszym jeździectwem reprezentacyjnym.

A więc wydano statut P.Z.J. i przepisy jeździeckie, regulujące wszelkie jeździeckie zawody sportowe i obowiązujące wszystkie kluby.

Stan jeździectwa reprezentacyjnego był wówczas jeszcze pomyślny.

Dla przykładu wspomnę, że w roku 1928 w Nicei Polacy zdobyli parę I-ych nagród i Puchar Narodów, co w późniejszych czasach uważanoby za rezultat bardzo dobry, — wówczas zaś wywoływało narzekanie w prasie — dlaczego nie wszystkie I-sze nagrody? Tak opinia publiczna była zepsuta dawnymi sukcesami — szczególnie z poprzedniego roku w New-Yorku. Ten poprzedni rok był punktem kulminacyjnym powodzenia naszej reprezentacji jeździeckiej.

Nie chcę rozwodzić się, co było tego powodem. Każdy widział inne powody, każdy myślał inaczej. Dużo atramentu i żółci zużyto na umotywowanie swych tez.

Jako jedną z przyczyn podawano zgodnie — podniesienie się poziomu konkurencji międzynarodowej. Również uznawano wyższość koni obcych (szczególnie zespołów francuskich i hiszpańskich) pod względem szybkości, która decydowała przy jednakowych wynikach.

Były jeszcze nasze najlepsze konie, ale już nie wszystkie — nie było już Picadora, odpadł już Hamlet.

Jeszcze jednak na Olimpiadzie 1928 roku w Amsterdamie mieliśmy sukces. Otrzymaliśmy srebrny medal w konkurencji skoków i brązowy we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego (szampionat). Byliśmy jedyną narodowością, która otrzymała medale w dwóch konkurencjach jeździeckich.

Chcę wspomnieć słowa prezesa Niemieckiego Związku Jeździeckiego śp. gen. Holzinga, który, winszując mi sukcesu jeźdźców polskich, powiedział: dostaliście tylko II i III nagrodę, ale wy jeździcie najlepiej. Rzeczywiście styl jazdy polskich jeźdźców miał ogólne uznanie.

Zatroszczono się o nowe konie dla naszej reprezentacji. Nie była to łatwa rzecz, jak nie jest i obecnie, jeśli chodzi o pierwszą klasę koni. Kupiono w kraju kilkanaście mniej więcej „gotowych" koni i 5 w Anglii. Rezultaty jednak nie były wielkie, z różnych powodów.

Jak wyglądało jeździectwo krajowe? Było kilkanaście stowarzyszeń, zrzeszonych w P.Z.J. Z tych tylko część zajmowała się zawodami konnymi, reszta zaś traktowała zawody konne, jako dodatek do wyścigów.

Najpoważniej przedstawiały się meetingi międzynarodowe Tow. Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce, które zyskały sobie szerokie i zasłużone uznanie w jeździectwie zagranicznym. Jeden raz urządził zawody międzynarodowe Wielkopolski Klub Jazdy Konnej, podczas wystawy krajowej w Poznaniu. Za drogo jednak te zawody kosztowały Wielkopolski Klub Jazdy Konnej, pod każdym względem.

Meetingi wszystkich innych klubów były to zawody dla średniej klasy jeździeckiej.

Brakowało więc odpowiedniej ilości zawodów dla wysokiej klasy i nie było prawie zupełnie dla początkujących, szczególnie cywilnych jeźdźców. To też i liczebnie jeździectwo nasze było bardzo słabo rozwinięte. Pod tym względem byliśmy daleko w tyle (jeszcze zresztą i obecnie) za krajami zachodniej Europy, szczególnie za Francuzami, Anglikami, Niemcami itd.

Skromne środki P.Z.J. nie dawały możności rozwinięcia mocniejszej akcji w tym kierunku. Pierwszy Zarząd nie był w stanie i nie miał już czasu, aby to zapoczątkować. Budżet był bardzo skromny. Prócz składek członkowskich i niewielkiej subwencji Depart. Chowu Koni oraz Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, P.Z.J. niczym nie rozporządzał.

Pierwszy Zarząd zakończył swą pracę zainaugurowaniem Polskich Mistrzostw Jeździeckich, które miały za cel emulację wśród najwyższej klasy jeździeckiej w kraju i upodobnienie do innych sportów, wprowadzając nowe ujęcie sportu konnego przez przywiązanie nagrody nie do konia, lecz — jeźdźca.

Dotychczasowa praktyka usprawiedliwiła potrzebę mistrzostw i słuszność nowego ujęcia.

Zarząd II-ej kadencji wybrano w kwietniu 1933 r. w składzie: prezes płk. dypl. Zbigniew Brochwicz-Lewiński, viceprezesi: Naczelnik Wydziału Chowu Koni inż. T. Filipowicz, inż. Jan Grabowski, płk. dypl. Jan Karcz, gen. bryg. Stanisław Skotnicki, Sekretarz Generalny rtm. Leon Kon, Skarbnik — Tadeusz Michalski; Członkowie Zarządu: gen. bryg. Władysław Anders, mjr. Michał Antonie-

wicz, Jerzy Ciechomski, płk. Stefan Dembiński, mjr. dypl. Wilhelm Lewicki, ppłk. Zygmunt Lewandowski, ppłk. dypl. Tadeusz Machalski, Kazimierz Świderski, Karol Wickenhagen, płk. dypl. Trzaska-Durski.

Nowy Zarząd rozpoczął swą pracę pod hasłem: „Mierz siły na zamiary...“

Trzeba było zrobić pewną robotę, a więc należało znaleźć na nią środki. Drugi Zarząd wziął się bardzo czynnie do dzieła. Była to naprawdę zespołowa praca i dała wyniki. Główny wysiłek skierowano na działanie wszerz. Chodziło o zyskanie nowych zastępów jeździeckich przez spopularyzowanie sportu konnego i o pobudzenie młodzieży i zachęcenie jej do tego najzdrowszego ze sportów.

Na wniosek p. Karola Wickenhagena przyjęto program rozrzucenia po kraju większej ilości meeting'ów popularnych, dotowanych przez P.Z.J., a przeprowadzanych przez zrzeszone kluby, dających możność wciągnięcia do zawodów nowych uczestników, szczególnie cywilnych. Jednocześnie postanowiono wprowadzić liczne zawody konne dla młodzieży wiejskiej (krakusów) na odpowiednim szczeblu.

Taki program dawał podstawę do zwrócenia się o nowe, odpowiednie środki do najwyższych Władz Wojskowych. Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P.W. i do Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni.

Trzeba stwierdzić, że wszystkie te instytucje uznały nasze postulaty. P.Z.J. otrzymał większe subwencje prócz Ministerstwa Rolnictwa od Ministerstwa Spraw Wojskowych, P.U.W.F. i P.W., a Naczelna Organizacja Zw. Hodowców Koni na wniosek swego V.-Prezesa inż. J. Grabowskiego, opodatkowała ogół hodowców 1% od sprzedanych koni do remontu, rozumiejąc, że rozwój jeździectwa wspiera rozwój hodowli. To pozytywne ustosunkowanie się hodowców do tej sprawy chciałbym specjalnie pokreślić, jak również poparcie jej przez Szefa Remontu płk. St. Dembińskiego.

Program został wykonany z wyraźną korzyścią dla popularyzacji jeździectwa.

Niech dowiodą tego cyfry. W r. 1933 ogólna liczba startów we wszystkich konkurencjach w Polsce wynosiła niewiele ponad tysiąc, a obecnie zbliża się do pięciu tysięcy (bez zawodów Krakusów).

Dla młodzieży szkolnej wprowadzono tanią naukę jazdy konnej, początkowo tylko w Warszawie (Nowy Tattersal). Do małej opłaty miesięcznej P.Z.J. dopłaca podwójną kwotę. Kursy cieszyły się i cieszą stale wielkim powodzeniem. Później zostały wprowadzone takie kursy we Lwowie (Sokół Konny) i w Sosnowcu.

Dla dalszej popularyzacji sportu konnego ustanowiono „Polską Odznakę Jeździecką“ w sześciu stopniach — od brązowej do wielkiej złotej — dostępną dla wszystkich czynnych jeźdźców. Regulamin tej odznaki uwzględnia wszelkie gałęzie sportu jeździeckiego, jak: zawody w skokach, zawody terenowe, polowania za psami i wyścigi przeszkodowe. Najwyższy stopień — Odznaka Honorowa — nadawana jest przez P.Z.J. osobom specjalnie zasłużonym w popieraniu, rozwoju i krzewieniu jeździectwa polskiego; prócz tego wszystkim zdobywcom medali olimpijskich.

Pierwsze dwie odznaki honorowe zostały nadane przez Zarząd P.Z.J. w dn. 10 maja 1935 r. Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej prof. Ignacemu Mościckiemu i Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu, jako wysokim protektorom jeździectwa polskiego.

W dn. 22 listopada 1936 r. została wręczona odznaka honorowa Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi przy udziale barwnego korowodu jeźdźców z całej Polski, ze sforą psów myśliwskich, wyobrażającego powrót z polowania „par force“. Jednocześnie Pan Marszałek przyjął ofiarowaną sobie godność Prezesa Honorowego P.Z.J.

Za godne i skuteczne reprezentowanie jeździectwa polskiego, przed odrodzeniem Polski, nadano odznaki honorowe 6 jeźdźcom i jednej amazonce. Z tytułu wyczynów olimpijskich otrzymało odznaki honorowe 9 jeźdźców. W ogóle honorowych odznak jeździeckich wydano do tej pory 19.

Ze wszystkich działów jeździeckich, Zarząd II-ej kadencji stosunkowo najmniej miał możności opiekowania się jeździectwem najwyższej klasy, a to z powodu niesprzyjających warunków i niemożności rozpraszania swych usiłowań, za którymi zawsze muszą iść środki finansowe. Opieka ta jednak wyraziła się chociażby w skutecznej obronie przez P.Z.J. niesłusznie zakwestionowanych naszym jeźdźcom srebrnych medali olimpijskich.

III-ci Zarząd urzęduje od roku. Rozpoczął on swoją kadencję pod znakiem wprowadzenia nowego działu do P.Z.J. — dżentelmeńskich wyścigów przeszkodowych. Dział ten nie wchodził do tej pory w kompetencje P.Z.J. Nowozaprojektowane zmiany w statucie, umożliwią zajęcie się sportem wyścigowo - przeszkodowym, który zgrupuje w P.Z.J. wszystkie już gałęzie sportu konnego. Nowa ta gałąź, zaniedbana w ostatnich latach, jest dotychczas w stadium przygotowania i mobilizowania nowych środków. Tytułem próby P.Z.J. urządził w lutym bieżącego roku w Zakopanem dwa biegi przeszkodowe. Jednocześnie Szef Dep. Kaw. ze swej strony przystąpił do wznowienia względnie wydatnego ożywienia wojskowych wyścigów przeszkodowych. Jest już ułożony cały program, który w tym roku ma być wykonany.

Program biegów dżentelmeńskich P.Z.J., na szerszą skalę, będzie możliwy do zrealizowania zapewne dopiero w przyszłym sezonie, gdy jeźdźcy oficerowie, zachęceni rezultatami na koniach wojskowych, zdobędą się na większą ilość własnych koni wyścigowych, których obecnie jest taki brak.

Program prac Zarządu P. Z. J. na rok bieżący polega na kontynuowaniu działu Meeting'ów Popularnych, z uwzględnieniem potrzeb jeździectwa wyższej klasy, która dotychczas miała zbyt mało odpowiednich konkursów w kraju. Obecnie rozszerza się wszystkie meetingi popularne (prócz Łucka) o jeden konkurs ciężki. Prócz tego w Baranowiczach i Gdyni dodaje się po dwa konkursy ciężkie, dotowane przez P.Z.J. Myślę, że wyższa klasa jeździecka będzie miała w tym roku dosyć możliwości dla wykorzystania startów, tak swych bardziej wciągniętych koni, jak i początkujących.

Ilość Meeting'ów Popularnych pozostaje w tym roku ta sama. Nie wyczuwam chwilowo potrzeby zwiększenia ich liczby, tym bardziej, że meeting'i te kryją też w sobie pewne niebezpieczeństwo. Oto oduczają kluby nasze samodzielności — samodzielnego wyszukiwania środków. Kluby coraz bardziej oglądają się na środki P.Z.J. Natomiast powstało parę młodych, żywotnych klubów, które dają sobie dobrze radę i te mogą służyć wzorem gospodarowania. Muszę więc przestrzec przed tym kwietyzmem, wkradającym się do niektórych starszych klubów, które przecież przed utworzeniem „wygodnych“ Meeting'ów Popularnych urządzały swoje zawody i jakoś to szło.

Tymczasem potrzebne są środki na inne, nie mniej ważne sprawy, jak np. na rozszerzanie kursów nauki jazdy konnej po większych miastach. W tym roku Zarząd projektuje otwarcie kursu w Warszawie dla młodzieży akademickiej.

Nauka jazdy konnej dla młodzieży daje wciąż dobre rezultaty i należy ją rozwijać.

Kończąc ten bilans pracy jeździeckiej za ubiegłe 10 lat, chcę się podzielić jednym pocieszającym objawem. Przed rokiem władze wojskowe zdecydowały utworzyć na nowo w Grudziądzu grupę sportu konnego Zarząd P.Z.J. miał możność zwiedzić przed kilku tygodniami szkołę jazdy w Grudziądzu i tę grupę oraz zapoznać się z jej pra-

cą. Odnieśliśmy wrażenie, że dział sportowy w Grudziądzu otoczony jest pieczołowitością wyższych władz, a że praca idzie tam dobrze, dowodem są pomyślniejsze niż dotychczas rezultaty tegorocznego wyjazdu do Nicei, co byłoby znakiem, że zaczynamy wychodzić z kryzysu naszej reprezentacji zagranicznej.

Oby tak było! Obyśmy jeszcze mieli większą ilość „gotowych“ koni najwyższej klasy sportowej, o które nie jest tak łatwo. W szerokich zaś masach jeździectwa naszego obyśmy w następnym dziesięcioleciu dorównali zachodnim krajom Europy. Otuchą w tym kierunku napawa nas ten najradośniejszy bodaj w życiu P.Z.J. objaw, wzajemnego porozumienia się ze stowarzyszeniami zrzeszonymi, co niezmiernie dodatnio wpływa zarówno na pracę P.Z.J. jak i prace stowarzyszeń zrzeszonych. Oby i ten objaw był stały w następnym dziesięcioleciu.

Dr Richard Sternfeld — Berlin

Zagadnienie inbreedu w hodowli pełnej krwi

(Ciąg dalszy)

Dawni dyrektorzy pruskich stadnin państwowych Lehndorff i Oettingen zbadali u wielu setek wybitnych folblutów, a w szczególności wszystkich zwycięzców w angielskich wyścigach klasycznych — Derby, Oaks i St. Leger, istniejący stopień inbreedu — i wyciągnęli stąd wnioski. Obaj doszli do jednakiego przekonania. Znaleźli mianowicie, że bardzo mało jest wybitnych folblutów, posiadających bardzo bliski inbreed (incest o 0 lub 1 wolnej generacji). Również ilość klasycznych zwycięsców i innych znakomitych koni z inbreedem o dwóch wolnych pokoleniach była jeszcze dosyć skąpa, jednak już nie tak rzadka. U przeważająco największej ilości wszystkich wielkich indywidualności zostały znalezione inbreedy o trzech, czterech i pięciu wolnych pokoleniach. Przy sześciu wolnych generacjach znów się ilość znacznie zmniejszyła, a przy siedmiu wolnych pokoleniach wybitnymi okazały się tylko pojedyńcze jednostki. Ze 192 ogierów, jakie wygrały classics, 138 posiadają inbreed od trzech do pięciu wolnych pokoleń, ze 141 klaczy — 97.

Na podstawie tych liczb przyjęli oni, że inbreed średniego stopnia, widocznie jest specjalnie pomyślny dla otrzymania klasowego folbluta, podczas gdy zarówno zbyt bliski, jak zbyt daleki wydaje się niekorzystny.

Ten wniosek znajduje się blisko prawdy, ale przy ściślejszym rozważeniu łatwo go uznać za niesłuszny. Widzieliśmy już dla czego konie o sześciu lub siedmiu wolnych generacjach spotykają się tak rzadko. Lehndorff i Oettingen popełnili ten błąd, że badali tylko dobre konie na stopień inbreedu, przeoczając, że również lichych koni o więcej niż siedmiu wolnych generacjach, faktycznie nie ma.

Tak samo mała ilość dobrych folblutów z bliższym inbreedem, niż trzy wolne generacje, prawdopodobnie nic nie ma wspólnego z działaniem inbreedu, a inne są tego przyczyny. Pierwsza leży w tym, że hodowcy na ogół unikali połączeń w bliskim pokrewieństwie, sądząc, iż tego rodzaju połączenia mogłyby być szkodliwe. Przypisywano więc incestowi wadliwą budowę, drobnokostność, brak wytrzymałości, słabość konstytucji, niepłodność i szczególnie złe właściwości psychiczne konia. Było wiadomym, że przy takim inbreedzie powstawały i dobre konie, ale widziano w tym tylko wyjątki, potwierdzające regułę.

Ponieważ jednak hodowcy tak mniemali, a ich pogląd był podtrzymywany przez uczonych, nie można się dziwić, iż było wyhodowanych tak mało wybitnych koni w bliskim pokrewieństwie. Niechęć hodowców do tego rodzaju połączeń nie była wszakże jedynym powodem ich rzadkości. Jest jasnym, że każdy ogier, który w jakimkolwiek kraju jest używany, otrzymuje przeważającą ilość klaczy, które nie są blisko z nim spokrewnione. Nie jest on łączony z siostrami i córkami, najwyżej z córkami swego półbrata, o ile jego pół-brat jest czynny w tymsamym kraju. Nie będzie to bardzo często zresztą miało miejsca, szczególnie w krajach, które nie wiele reproduktorów importują. Biorąc znów przykład ze stosunków ludzkich, gdy mężczyzna przenosi się ze swej ojczyzny do obcego miasta i tam się żeni, jest tysiąc przeciw jednemu, że jego żona nie będzie dlań siostrzenicą, ani nawet kuzynką.

Inaczej bez wątpienia będzie się przedstawiała sprawa, gdy w stosunkowo ograniczonej hodowli, jaką jest hodowla folblutów, pojedyńcze wybitne ogiery i klacze osiągną taki wpływ, że liczne reproduktory i oczywiście ich córki będą rozprzestrzeniały krew wielkiego przodka. Typowy przykład tego znajdujemy dzisiaj w niemieckiej hodowli pełnej krwi, gdzie Dark Ronald i Festa odegrały tak dominującą rolę.

Gdy więc jeszcze w poszczególnych dużych stadninach jednocześnie działają synowie i wnuki spokrewnionej krwi, można czynić często dosyć prób z bliskim inbreedem, studiować dodatnie lub ujemne jego skutki i przekonać się, czy obawa przed bliskim inbreedem jest usprawiedliwiona, czy też nie.

Rozpatrzymy teraz szereg takich przypadków i przytoczymy wyniki, osiągnięte w poszczególnych krajach.

Najpierw się zajmiemy inbreedem o dwóch wolnych generacjach (połączenie wnuków wspólnego przodka), który często jeszcze jest uważany za bardzo niebezpieczny.

Inbreed z dwoma wolnymi pokoleniami

Przykłady z hodowli Anglii stawiamy na czele — i przede wszystkim z ostatnich dziesiątków lat.

Bayardo { Bay Ronald—Black Duchess—Galliard—**Galopin**
(1906) { Galicia — **Galopin**

Bayardo był może najlepszym angielskim koniem wyścigowym stulecia. Był on przy 25 startach 22 razy zwycięzcą; wygrał St. Leger, Eclipse St., Ascot Gold Cup, Prince of Wales St. i inne. Wygrał okrągło 45.000 £. Pomimo wczesnej śmierci zdziałał w hodowli b. dużo. Jego synowie Gay Crusader i Gainsborough ‚zdobyli „potrójną koronę“ i Newmarket Gold Cup, jego córka Bayuda wygrała Oaks. Champion angielskich reproduktorów w 1917 i 1918 roku.

Lemberg { Cyllene — Arcadia — **Isonomy**
(1907) { Galicia — Isolette — **Isonomy**

Pół-brat Bayardo i również koń wyścigowy pierwszej klasy. Zwycięzca w Derby, Eclipse St., Jockey Club St., Champion St., i inn. Wygrał prawie 40.000 £. Kariera

stadna dobra, chociaż już nie tak wybitna. Ojciec Lemonora'y (Grand Prix de Paris), Ellangowana (2000 gw.), Pogrom (Oaks), Lucky Tor i inn. Champion angielskich reproduktorów w r. 1922.

Gay Crusader (1914) { Bayardo — Galicia — **Galopin** / Gay Laura — Galeottia — **Galopin**

Silny inbreed na Galopina u Bayardo został tu jeszcze wzmocniony. Koń wyścigowy najwyższej klasy (patrz u Bayardo). W stadzie prawdziwie dobry. Ojciec Hurstwooda (Newmarket St.), Hot Night (drugi w Derby i St. Leger), Legatee, Kincardine, Caissot, (Prince of Wales St.) i inn.

Grand Parade (1916) { Orby—Orme—**Angelica** { Galopin / St. Angela; Grand Geraldine—Desmond—**St. Simon** { Galopin / St. Angela

U Grand Parade, zwycięzcy w Derby 1919 r., mamy inbreed na rodzeństwo St. Simon i Angelica, oraz dalsze inbreedy na Galopina i St. Angela'ę.

Praktycznie należy wszakże przypadek do omawianej kategorii inbreedów. Grand Parade pokonał w Derby tak dobrego konia jak Buchan. W stadzie dobry; ojciec Diophona (2000 gw.) i Nella'i da Gubbio, matki Nereide (niem. Derby, Braunes Band von Deutschl.) i inn. W ten sam sposób zbudowane są rodowody derbistów Pommerna (1912), z inbreedem na Hamptona, i Sansovino (1921), z inbreedem na Pilgrimage.

Tak więc przede wszystkim mamy z krótkiego okresu 1906 — 1921 sześć angielskich ogierów najwyższej klasy, w tym pięciu derbistów i Bayardo, jedynego, który Derby nie wygrał, ale prawdopodobnie był najlepszy ze wszystkich. Tak wydatne nagromadzenie tak blisko zinbreedowanych klasycznych zwycięsców, w krótkim okresie czasu, zwraca uwagę, może wszakże być też przypadkiem W każdym razie stwierdza ono jasno, że inbreed z dwiema wolnymi generacjami nie może być szkodliwy, jeśli przy nim mogą się rodzić tego rodzaju konie klasy. Ponadto wszystkie te ogiery okazały się cenne w hodowli, jedne więcej, inne mniej, co jest zrozumiałe, gdyż musiały one na tym polu walczyć z przeciwnikami najwyższej jakości. Domniemane szkodliwości i niebezpieczeństwa inbreedu nie wystąpiły u żadnego z nich.

Z historii angielskiej hodowli pełnej krwi można oczywiście przytoczyć jeszcze liczne podobne przykłady korzystnego inbreedu o dwóch wolnych pokoleniach. Np. do r. 1900 posiada inbreed o dwóch wolnych generacjach 14 angielskich derbistów, i wśród nich ogier o takim znaczeniu jak Galopin, 10 zwycięzców i 3 zwyciężczynie w St. Leger, oraz 20 zwyciężczyń w Oaks. Prócz tego istnieje, rzecz prosta, niezliczona ilość innych ogierów i klaczy, które się odznaczyły na torze, nie wygrawszy wszakże żadnego z trzech classics.

Podobne przykłady da się w dużej ilości przytoczyć i z innych krajów, że wspomnimy francuskiego **Le Sagittaire,** (dwie wolne generacje na Strathconana), ojciec Maintenon i Ossiana, dalej jego ziomka **Filibert de Savoie,** zwycięzcę w Grand Prix, z podobnym inbreedem na Le Sancy. Tak samo jest zrobiony amerykański **Reigh Count,** zwycięzca w Kentucky Derby, Saratoga Gold Cup i w Coronation Cup. Jego rodzice Sunreich i Comtessina są oboje wnukami St. Frusquina. Możnaby z tych krajów przytoczyć i inne przypadki tego rodzaju inbreedu, bardzo pouczające.

W niemieckiej hodowli pełnej krwi, jak to już zaznaczyliśmy, specjalne znaczenie, dla zagadnienia inbreedu, było Dark Ronalda i Festy. Przed tym jednak damy parę przykładów inbreedu o dwóch wolnych generacjach, nie dotyczących tych znakomitości.

Alchimist (1930) { Herold — Hornisse — **Ard Patrick** / Aversion — Antwort — **Ard Patrick**

Alchimist jest zwycięzcą w niemieckim Derby, Union Rennen, Grossen Preis von Berlin, Grossen Preis von Baden. Jest to prawdopodobnie najlepszy ogier wyhodowany kiedykolwiek w Państwowej Stadninie Graditz, koń przy tym o wspaniałym pokroju. W hodowli zadebiutował obiecująco dwulatkami w r. 1937.

Podobnie jak Alchimist została wyhodowana **Antonia** (1926), która jest po Heroldzie i Adresse, rodzonej siostrze Aversion. Antonia była najlepszą klaczą w swym roczniku, zdobywając Preis der Diana i Deutscher Stuten Preis. Jest matką Abendfriedena (niem. Derby i St. Leger, oraz węg. St. Leger 1937 r.).

Szczególnie licznych przykładów bliskiego i najbliższego inbreedu dostarcza stado Waldfried, ponieważ pp. v. Weinberg z górą przez dwadzieścia lat stosowali inbreed przy połączeniach. Wysoce interesującym jest tutaj poczet pierwszorzędnych ogierów.

Festino (1902) { Ayrshire — Atalanta — **Galopin** / Festa — St. Simon — **Galopin**

Należy tu przypomnieć, że Galopin sam posiada dwie wolne generacje. Festino, najstarszy niemiecki syn Festy, był najlepszym koniem w swoim roczniku.

Wygrał on w wieku od 2 — 5 lat 18 wyścigów, w tym Union R., Gross. Preis von Berlin, Gross. Hansa Pr., Silberner Schild, a w ogóle ponad 300.000 mk. Derby przegrał do nigdy nie pobitej węgierskiej Patience. Po sześcioletniej karierze stadnej uległ nieszczęśliwemu wypadkowi ale zdołał zostawić Pergolese, Orelio (Gr. Pr. v. Berlin), Amorino (Derby) i wiele innych dobrych koni. Był złośliwego usposobienia i często to dziedziczył.

Pergolese (1914) { Festino — Festa — **St. Simon** / Perfect Love — Persimmon — **St. Simon**

Mamy tu podobny inbreed na syna Galopina — St. Simona. Pergolese był jeszcze wiele lepszym koniem wyścigowym niż jego ojciec. Wygrał on jako trzyletni jedenaście wyścigów z rzędu, w tym Gladiatoren Rennen, Gr. Hansa Pr. i inn., gdzie dawał dobrym przeciwnikom bardzo dużą nadwagę. Wielki stayer, o wyróżniającym się temperamencie. Do klasycznych wyścigów nie miał zapisów. Kariera stadna pierwszorzędna. Ojciec Augiasa, Aureliusa, Ganelona (Gr. Pr. v. Baden, St. Leger), Gregora (St. Leger), Farnesina'y (Stuten-Preis), Auslese, Marcellusa, Rochusa i inn. Jego potomstwo wygrało w płaskich wyścigach okrągłe 4 miliony marek.

Augias (1920) / **Aurelius** (1923) { Pergolese — Festino — **Festa** / Augusta Charlotte — Fels — **Festa**

Także tutaj inbreed jest wzmocniony, gdyż Festa jest przecież córką St. Simona. Augias był w wieku 2 — 4 lat przy 17 startach — 13 razy zwycięzcą i 4 razy drugim, jako trzylatek biegał bez przegranej. Zwycięzca w Derby, Union R., Henckel R., Gr. Pr. v. Berlin 2 ×. Suma wygranych okr. 400.000 mk. Stayer z wielkim speedem. Po czteroletniej dobrej działalności w stadzie padł. Champion niemieckich reproduktorów w r. 1931. Niestety, nie zostawił żadnego wybitnego syna.

Aurelius, jako koń wyścigowy, był w swoim roczniku nieco gorszy niż Ferro, który go w walce bił w największych klasycznych wyścigach.

Tym niemniej Aurelius zwyciężył w wieku 2 — 5 lat w 16 wyścigach większego znaczenia, w tym w Henckel R. (niem. 2000 gw.), Gr. Pr. v. Köln, Gr. Pr. v. Frankfurt i inn. Ogółem wygrał ponad 250.000 mk. Wielki stayer i koń z wielkim sercem do walki. Kariera stadna z początku średnia, później dobra. W r. 1937 stał na liście reproduktorów na drugim miejscu za Oleanderem.

Blasius (1934)	Aurelius	Pergolese—Festino—**Festa**
		Augusta Charlotte—**Fels**—**Festa**
	Blaue Blume — **Fels** — **Festa**	

Najbliższy inbreed jest tu na syna Festy — Felsa, sam inbreed na Festę jest podwójny. Blasius, który, podobnie jak jego ojciec, jest koniem średniej miary, bardzo pięknym, kościstym i prawidłowym, pobił pod równą wagą, w Braunes Band von Deutschland pierwszorzędnego francuza Vatellor, zwycięzcę krótko przed tym w Prix du Président de la République, wygrał Union Rennen od derbisty Abendfriedena i był drugim za nim w St. Leger. Stayer i mężny zapaśnik. Również z dwiema wolnymi generacjami są zbudowane rodowody derbisty Lupusa (1925) z inbreedem na Ard Patricka i Aventina (1929) — na Bay Ronalda. Dla oceny zagadnienia inbreedu ten poczet pierwszorzędnych ogierów ma szczególne znaczenie. Festino ma dwa razy Galopina, Pergolese — trzy, Aurelius — cztery, Blasius — pięć. Jest prawie wykluczonym, aby ten stale potęgujący się inbreed był wyróżniony jedynie na papierze rodowodu — a nie działał też faktycznie przez spotkanie jednorodnych czynników dziedzicznych. Szczególnie godne uwagi jest dalej, że założyciel linii Festino w charakterze nie był bez zarzutu i, że ta cecha ujemna, która rzekomo przez inbreed miała by być wywoływaną, tutaj całkowicie zaginęła. Z pozostałych skutków bliskiego inbreedu, o jakie się obawiano, zasadniczo nic ujemnego nie zauważono, natomiast wszystkie z tych ogierów, które wzięte były do hodowli, wybiły się, a płodność ich jest duża, co z naciskiem podkreślamy. Inbreed na Festa'ę, który występuje u młodszych ogierów, jest charakterystycznym znamieniem stada Waldfried.

W stadzie pp. v. Weinberg działało trzech synów Festy: Festino, Fels i Fervor, następnie stanowił syn Festino Pergolese i później synowie Pergolese i Fervora.

Były więc możliwości najróżnorodniejszych połączeń krwi tych krewnych. Zanim też przejdziemy do opisu wyników połączeń o jednej wolnej generacji — rozpatrzmy jeszcze parę przykładów wydajnych inbreedów na Festę, o dwóch wolnych pokoleniach.

(1927)	Graf Ferry — Fervor — **Festa**
Ladro	Ladylove — Fels — **Festa**

Ladro, niezwykle rosły i potężny ogier, był, zaraz po fenomenalnym Alba, najlepszym koniem swego rocznika. Przegrał on Henckel R., Union R., Derby i Gr. Pr. v. Berlin tylko do Alba'y, którego często stawiał przed niebezpieczeństwem przegranej, wygrał natomiast szereg wyścigów większego znaczenia. Jego pierwsze wyczyny w stadzie są bardzo obiecujące.

Ausflucht	Fervor — **Festa**
(1930)	Auslese — Pergolese — Festino — **Festa**

Zwycięzczyni w Kisasszony—Rennen (niem. 1000 gw.) i w Pr. der Diana. Rodzona siostra **Ausnahme** (1926), która wygrała od Antonia'i Kisasszony — Rennen. Ausnahme jest matką Alexandra'y, która przegrała Pr. der Diana i Derby tylko do sławnej Nereide.

Przytoczonych przykładów jest dosyć, aby usunąć wszelkie wątpliwości, dotyczące inbreedu o dwóch wolnych pokoleniach. Teraz zajmiemy się inbreedami wyższego stopnia, t. j. właściwymi incestami.

(Dok. nast.) Z niem. tłom. **G.**

Zofia hr. Mycielska

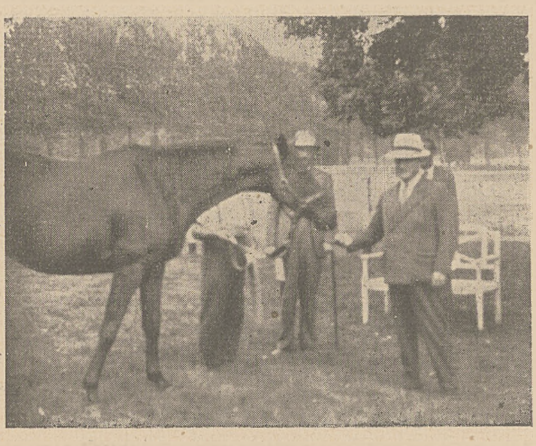
Wrażenia z hippologicznego Tour de France

(dokończenie)

Dwa dni mieliśmy jeszcze na zwiedzanie miasta i Wystawy, sprawunki, teatry etc., (mój Boże! co za różne pojęcia i sposoby przeżycia tych „etc" mieli poszczególni uczestnicy wycieczki!).

Biuro Orbisu gestem pełnym uprzejmości i galanterii, postawiło jeszcze do dyspozycji grupy t. zw. „zwariowanych koniarzy" wspaniałą limuzynę Hispano-Suiza, by umożliwić im zwiedzenie na zaproszenie słynnego trenera Frank Cartera stada w Mortefontaine i zakładów treningowych w Chantilly.

Była to końcowa kropka nad „i" naszej wycieczki. Wynieśliśmy z niej niezatarte wspomnienia. Biedny Carter! nieubłagana śmierć zabrała go nagle w międzyczasie. A ileż planów snuł na przyszłość! z jaką niecierpliwością oczekiwał pierwszego potomka Donatello II, nabytego przez p. Esmonda, którego stajnię on managował!



Fota 59.

O 60 km od Paryża w stosunkowo nieurodzajnej okolicy, wśród lasów i łąk leży Mortefontaine. Przeszło 30 klaczy p. Esmonda i kilka własnych Cartera stoi tam, jak również cenne reproduktory Hotweed, Foxhunter i Shred. Wspaniała to placówka hodowlana. Nas jeszcze specjalnie interesowała, bo tam się rodził Pearlash. Oglądaliśmy całą jego rodzinę i tak jego matkę Pearl Maiden z czterema córkami: Pearl Cap, Bipearl, Pearl Opal i Pearl Drop, co jest najlepszym dowodem, że ród ten jest wysoce ceniony. Speszyło nas tylko, że trzy klacze również jak Pearlash miały zdeformowane przednie kopyta. Najlepszymi exterieurowo są stara Pearl Maiden po Phaleron oraz Bipearl po Biribi. Obie miały doskonałe źrebaki po Foxhunter (Foxlaw i Trimestral), wyróżniał się wśród całej stawki sysaków po tymże ogierze White Fox po Bipearl i z pewnością da o sobie mówić na turfie.

Co tu pisać! klacz w klacz była jedna lepsza od drugiej. Rzadko się zdarzy w jednym stadzie oglądać trzy oaksistki i tak Dorine po La Farina, Pearl Cap po Le Capucin i Mistress Ford po Blandford. Chcąc opisać nasze wrażenia o Mortefontaine, musiałabym nadużyć słów „wspaniała... świetna... doskonała... wybitna..." Wszystkie 30 klaczy starannie dobrane, z karierami klasycznemi nie mogły rzeczywiście wywołać u nas nic innego niż podziw, no i przyznam szczerze trochę, nie, dużo zazdrości!!!

Utrzymane bardzo dobrze, spokojne, łagodne, z widoczną radością witały rżeniem Fr. Cartera, który hojnie je obdarzał cukrem. Stajnie jasne, praktyczne, bez przesady i blichtru, siano fenomenalne: wagonowo sprowadzane z najlepszych okolic Anglii, rozległe okólniki, sympatyczna obsługa mieszana francusko-angielska. Nie mogliśmy jednak dłu-

Wyścigi zagranicą

FRANCJA

Cillas góruje wśród trzylatków — Sanguinetto i Victrix na czele starszych koni.



CILLAS (Tourbillon — Orlanda) 3 l. og. gn., wł. i hod. Marcel Boussac.

Derby-klasa francuska dała się już w pewnej części poznać. Z koni, które zdążyły się dotąd przedstawić publiczności, najlepszym wydaje się być og. **Cillas.** W poniedziałek wielkanocny zakwalifikował się on jako poważny kandydat na Derby zwycięstwem w **Pr. Greffulhe** (1-szy koń otrzymuje ok. 150.000 fr, 2100 mtr). Łatwo pobił on outsider'a Kerfany — co osłabia wartość zwycięstwa, lecz na trzeciem miejscu stanął obiecujący Pylos. Kerfany, jako syn stayera Priori, stawiał opór wytrwale i długo — dzięki temu nieświetnie prowadzony Pylos nie odebrał mu drugiego miejsca. Cillas w ro-

(13) CILLAS

Orlanda								Tourbillon							
Frizelle				Craig an Eran				Durban				Ksar			
Frizette		**Durbar**		Maid of the Mist		Sunstar		Banshee		**Durbar**		Kizil Kourgan		Brûleur	
Ondulée	Hamburg	Armenia	Rabelais	Sceptre	Cyllene	Doris	Sundridge	**Frizette**	Irish Lad	Armenia	Rabelais	Kasbah	Omnium II	Basse Terre	Chouberski

żej pozostawać w tej „rajskiej oazie" hodowlanej, bo Carter chciał nam jeszcze pokazać w Chantilly swoją stajnię treningową, w której stał Donatello II. Na to samo słowo zaostrzyła się nasza ciekawość. Naszą wytworną Hispano i Packardem Cartera sunęliśmy przez las Chantilly, ku centrum treningowemu.

W rejonie Paryża jest, o ile się nie mylę, poza torem kłusackim Vincennes, 8 torów galopowych, zw. hippodromes principaux i tak: w sercu Paryża Longchamp, a w obrębie kilkudziesięciu kilometrów Maisons-Laffitte, Chantilly, Le Tremblay, St. Cloud, Auteuil, Enghien, Compiègne. Konie jednak stoją wszystkie w Chantilly, każdy trener ma poza swoją willą lub pałacykiem, stajniami i mieszkaniami dla obsługi, tory treningowe zazdrośnie ogrodzone i okolone. W dzień wyścigu własnym konfortowym samochodem zwanym „bac" przewozi się konie na dany tor, by bezpośrednio po wyścigu wracały do swej stajni. Jak nam tłomaczył Carter, unika się przez to fatalnych dla organizmu zmiany stajen, wody, paszy etc.... ułatwia się managowanie, daje możność lepszej organizacji dozoru.

Poza stajnią p. Esmonda zajmował się Fr. Carter stajnią p. Widenera, filia obu stajen jest w Anglii dokąd, nawet parę razy w tygodniu, Carter udawał się aeroplanem, poza tem konie biegają w Deauville, Vichy, Marseille, tak, że w roku bieżącym wygrane pupilów Cartera przewyższały sumę 5 milionów franków.

Wreszcie zajeżdżamy przed tonący w kwiatach pałacyk Cartera, w parku utrzymanym jak ogród botaniczny, mieszczą się stajnie. Na środku szmaragdowych trawników znajdują się okrągłe placyki grubo wysypane delikatnym piaskiem, by konie mogły dowoli się na nich przewracać i zażywać „piaskowych kąpieli". Boksy wybite kokosowymi matami, ganki skropione dla dezynfekcji „cresylem", niebieskie nocne żarówki palące się całą noc w każdym boksie, by dyżurny nie potrzebował dla kontroli zapalać nagle światła, co denerwuje i niepokoi konie. Wyprowadzają nam Donatello II,

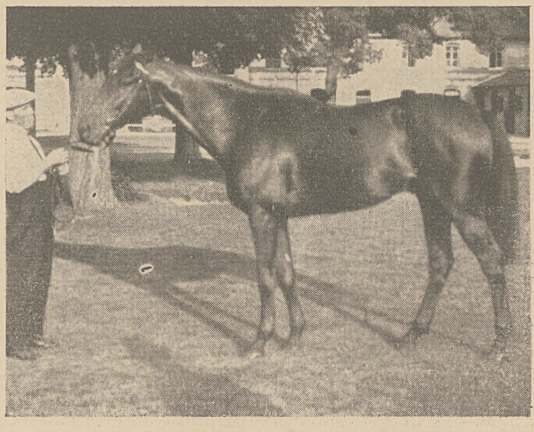


Foto 60. DONATELLO II w stadzie p. Esmond'a.

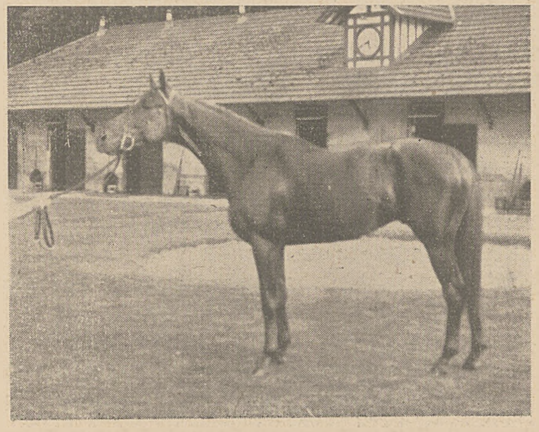
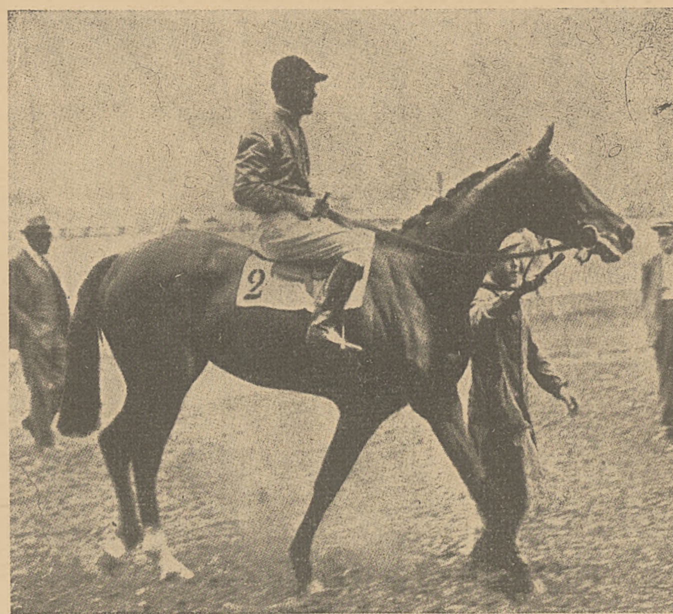


Foto 61. PETIT JEAN, syn Hotweed'a.

ku ub. wygrał 2 razy i robił wrażenie konia późno dojrzewającego; przez zimę zyskał wiele.

Rodowód ciekawy; stwierdzamy inbreed na amerykańskiego Durbar'a, zwycięzcę Derby w Epsom; stwierdzamy cenną linię żeńską, która schodzi do Shotover (2, D), córkę Hermita; wreszcie zauważmy, że obie babki Cillas'a — Durban i Frizette są w ¾ siostrami. Imiona: Tourbillon, Ksar, Brûleur, Omnium II, Rabelais, powinny zabezpieczać zdolność trzymania dystansu. W tym samym dniu co Cillas, zadebiutowała w r. b. 3 l. klacz **Blue Star:** w r. ub. mniej więcej dorównywała ona Cillas'owi, to też nic dziwnego, że w **Prix de la Jonchere** (40.000 fr, 1400 mtr) była mocno faworyzowana i nie zawiodła zaufania, bijąc 3 l. og. Citron oraz starsze konie: 4 l. Mandoline i 7 l. Quai d'Orsay. Zaznaczyć trzeba, że starsze konie dawały trzylatkom po 10½ kg wagi — skala wagi w kwietniu wysoce ułatwia zadanie trzylatkom, które w r. b., bardziej niż kiedykolwiek potrafią to wykorzystać i w gonitwach mieszanych prawie nie dopuszczają starszych koni do głosu. Blue Star potwierdziła dobrą formę wyprzedzając łatwo 2 klacze w **Pr. Chloe.**

Bardzo duże zainteresowanie wzbudza zawsze klasyczna nagr. **Pr. Juigné** (100.000 fr, 2100 mtr), przeznaczona dla trzylatków, które nie biegały ani jako dwulatki, ani w bież. sezonie. Paddock jest zawsze natłoczony przed tą gonitwą — każdy chciałby przeniknąć nieznane sobie konie i przewidzieć czy w tej stawce jest może jakiś Mon Talisman, Biriki, Brûleur? Tegoroczni uczestnicy tej wielkiej gonitwy (dla zwycięzcy ok. 150.000 fr) maiden zaprezentowali się na ogół bardzo dobrze. Zwyciężył og. **Bois Roussel** — nazwany tak samo jak zwycięzca Pr. du Jockey Club w r. 1864; takie nieposzanowanie nazw **bardzo** znanych koni uważam zawsze za wysoce niepożądane i niesportowe. Bois Roussel pobił o szyję Astrologer'a (rodzonego brata, padłego Astronomer'a), lecz byłby wygrał swobodniej, gdyby mu ten koń nie przeszkodził przez zderzenie — i tak dobrze, że Bois Roussel nie stracił ochoty do walki i zdobył się po karambolu na ponowny wysiłek.



BLUE STAR (Blue Skies — Heure H.) 3 l. kl. ur. w st. J. Stern'a.

Bois Roussel pochodzi od klaczy Plucky Liège, która wielce zasłużyła się hodowli. Jest ona matką ogiera Sir Galla-

---

potężnego kasztana o imponującej łopatce i fenomenalnych dźwigniach. Pan Esmond zakupił go za 50.000 funtów szterlingów (czyli 1.300.000 zł) od pana Tesia. Myślał, że biegać będzie w jego barwach z równym powodzeniem, lecz ten ambitny ogier niepobity we Włoszech, gdy uległ pierwszy raz w swym życiu Clairvoyant'owi w Grand Prix de Paris, stracił serce i Carter twierdził (co następnie się sprawdziło), że już wątpi czy będzie mógł nim startować.

Wobec wyznaczonej ceny 400 f. szt. (10.400 zł) za stanówkę, Donatello II i tak szybko się zapłaci, tymbardziej, że lista klaczy już jest zamknięta na lat trzy to jest do 1941 r.!

Następnie oglądaliśmy pogromcę Donatello II, Clairvoyant'a po Mon Talisman; wygrał on w 1937 r. Derby oraz Grand Prix de Paris, najwyżej dotowaną nagrodę w Europie, bo aż 13.300 f. szt. czyli 345.800 złotych. Exterierowo bardziej się nam jednak podobał zeszłoroczny derbista Le Ksar. Dalej pokazał nam Fr. Carter ogiery: Victrix, zwycięzcę w St. Leger i tegorocznego triumfatora w Pr. des Sablons oraz Petit Jean po Hotweed, przeznaczonego na sprzedaż. Cena niezbyt wygórowana na francuskie stosunki; w ogóle obecnie przy bardzo korzystnej relacji złotego do franka, jest, moim zdaniem, okres do wykorzystania dla hodowców, chcących nabyć czy to klacze, czy ogiery we Francji.

Z jakim znawstwem i widocznym zamiłowaniem Frank Carter podchodził, głaskał, kontrolował ścięgna i mięśnie każdego konia!

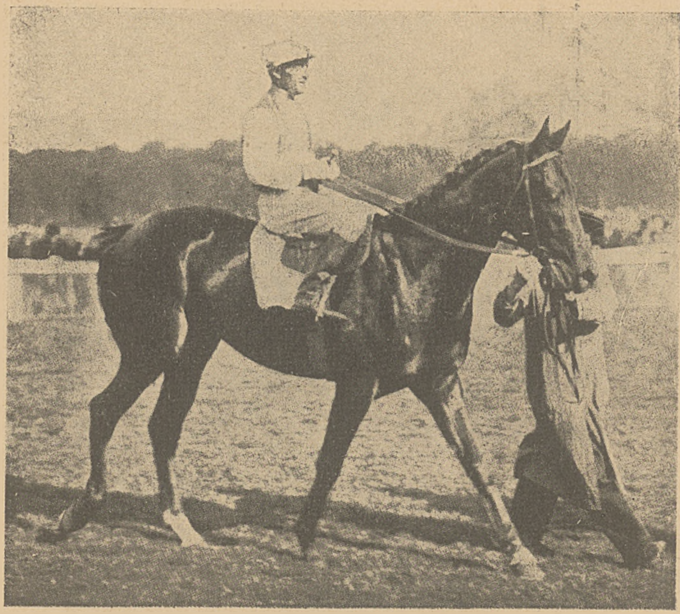
Do luksususowego pałacyku, umeblowanego w najwytworniejszym stylu angielskiego cottage, zaprosił nas Fr. Carter na five o'clock, podany przez dwóch wyfraczonych i flegmatycznych lokai angielskich. Odnaleźliśmy od razu wzrokiem słynne srebrne podkowy pięciu Derbistów i pięciu Oaksistek, trenowanych przez Cartera. Czy przypuszczaliśmy podczas miłej i swobodnej pogawędki, że w trzy miesiące niespełna po tym dniu pełnym wrażeń dla nas, zasłużony ten trener i prawdziwy gentleman, nagle umrze na udar serca! Żegnaliśmy się serdecznymi słowami „au revoir" (o ironio losu!), wynosząc z Mortefontaine i Chantilly niezapomniane wspomnienia i cały szereg cennych rad i wskazówek od długoletniego championa i tak zwanego „le roi des entraineurs". I tu kończy się nasz hipologiczny Tour de France!

Jeszcze dwa dni pobytu w Paryżu, to mało, to za mało! Musieliśmy odmówić na zaszczytne zaproszenie przez marszałka Petain do Confédération Hippique de France na przyjęcie urządzone dla nas, nie zdołaliśmy również podziękować panu Jean de Chevigny za pomoc w opracowaniu marszruty naszej wycieczki i pojechać do niego do Versailles na herbatkę, zorganizowaną na naszą cześć.

Czas naglił... trzy tygodnie minęły od chwili wyjazdu z Polski ...finanse z przydziału dewizowego stopniały! Wracaliśmy do kraju przez szare, płaskie równiny niemieckie. W oczach mieliśmy jednak jeszcze barwny kalejdoskop z objazdu cudnej Francji. Jak na ekranie podczas filmu krajoznawczego, przesuwały się kontury i kształty katedr, zamków, pałaców. Strzelała ku niebu fantasmagoria Mont St. Michel, falowało morze w Deauville i Atlantyk w Biarritz, mieniły się żyzne pola i ogrody Ile de France i Normandii, szmaragdowe łąki pirenejskie, wzgórza pokryte winnicami Burgundii i Anjou, rozsłoneczniona Gascogne i Roussillon, rozmodlone Lourdes i Nevers, mieniły się barwami tęczy nocne feerie Exposition.... Film przesuwał się dalej ...konie... konie... wszędzie konie.... Masywne i potężne bulony, perszerony, bretony, po tym normandy i Royal Chesnut, anglo-araby, araby i Denousté, folbluty i Donatello II...

Taśma urywała się nagle ...pociąg dobiegał do Zbąszynia, skończyła się wycieczka do krainy bajki, jaką jest „envers i contre tous" la douce France!"

P. S. Fotografie zamieszczone w niniejszym reportażu, poza moimi własnymi zdjęciami, były mi dane lub nadesłane przez dyrektorów poszczególnych PSO i pp. Macieja Kurnatowskiego i Marka Turno, uczestników wycieczki, za co spełniam miły obowiązek złożenia im serdecznego podziękowania.



BOIS ROUSSEL (Vatout — Plucky Liège) 3 l. og. c.-gn., własn. Leona Volterra.

had III — dobrego konia wyścigowego oraz jednego z lepszych współczesnych reproduktorów w Stanach Zjedn. Tam również znajduje się inny syn klaczy Plucky Liège — Bull Dog, który klasą nie dorównywał Sir Gallahad'owi, ale dla hodowli okazał się również wysoce wartościowym nabytkiem. Później Plucky Liège dała ogiera Admiral Drake — zwycięzcę w Grand Prix de Paris i Grand International d'Ostende. Og. Quatre Bras podążył do Ameryki w ślad za swymi braćmi Sir Gallahad III i Bull Dog'iem, Bel Aethel (Aethelstan i Plucky Liège), znajduje się w Anglii w treningu, zaś trzyletni Bois Roussel, po zwycięstwie w Pr. Juigné tak spodobał się Anglikom, że został kupiony za bardzo poważną sumę i będzie szykowany na Derby w Epsom. Klacz Plucky Liège nazywała się początkowo Lucky Liège, lecz po upadku Liège w r. 1914 została „przechrzczona": dodano jedną literkę i zmienił się sens nazwy, zgodnie ze zmianą losu twierdzy belgijskiej. Gdy Plucky Liège urodziła Bois Roussel miała ona 23 lata — był to ostatni jej przychówek, a w 2 lata później klacz padła. Dziś jest ona matką 4 reproduktorów, zaś Bois Roussel zapewne będzie piątym. W tych warunkach kto wie czy nie warto by było obejrzeć się za Bel Athel'em: syn takiej klaczy i wnuk Teddy mógłby być pożyteczny dla hodowli polskiej. Plucky Liège, niewątpliwie najlepsza z córek Spearmint'a, urodzona była w Anglii w stadzie lorda Michelham.

Znany „szczęściarz", magnat teatralny Paryża, p. Leon Volterra nabył znakomitą klacz gdy miała **22 lata**, posłał ją do Vatout i w rezultacie otrzymał Bois Roussel'a, za którego wziął olbrzymie pieniądze.

Wracając do Prix Juigné, to stwierdzić trzeba, że Bois Roussel musi być koniem dobrym skoro potrafił zwyciężyć Astrologer'a.

Og. **Astrologer,** jak już wspomniałem brat Astronomer'a, po Astérus i Roseola po Swynford i Roseway, w następnym swoim wyścigu **Prix Daru** (100.000 fr, 2100 mtr) w walce o głowę pokonał ogiera Gaspillage, za którym trzecim był Oven, a czwartym Cavallino. Niektóre z tych koni mają za sobą w r. b. już wcale niezłe zwycięstwa. **Gaspillage,** jeden z najdroższych roczniaków w swoim czasie, syn og. Tourbillon z kl. La Gasse po Son-in-Law, a więc pół-brat Le Gasse'a, wygrał **Prix Ladas** (40.000 fr, 1600 mtr), bijąc Juvigny.

Cavallino (Capiello) był w r. b. już dwa razy pierwszy najpierw w małej gonitwie, później w **Pr. de Guiche** (40.000 fr, 2000 mtr), przyczem w tej gonitwie pobił Pylos. Wcale dobrym trzylatkiem musi być ogier **Tranquil** (Gris Perle i Take It Easy) w **Pr. Daphnis** wyprzedził o szyję Juvigny, którego Gaspillage pobił jednak nieco łatwiej.

Juvigny, siwy og. po Xandover, w **Pr. Rollepot** bez trudu rozprawił się ze starszymi końmi, nie pierwszej zresztą klasy.

Z trzylatków, które w r. ub. jako dwulatki nic wielkiego nie dokazały, a w r. b. odgrywają widoczną rolę w większych gonitwach — zasługuje na wzmiankę przede wszystkim og. **Six Avril** (Town Guard i Tutrix po Righ Mor). Gdy w dniu 4 kwietnia wygrał on **Prix Edgar de la Charme** (40.000 fr, 2000 mtr), bijąc wcale niezłe trzylatki, jak Regulus i Flicker — totalizator wypłacał za niego poważną kwotę 159:10. Nie dowierzano mu i w następnej gonitwie, którą była bardzo poważna próba trzylatków, **Pr. de l'Esperance** (100.000 fr) na dystansie Gr. Prix — 3000 mtr. Wypróbowana para trzyletnich ogierów ze stajni bar. Rotschilda — Royal Gift i Anchois — wydawała się nie do pobicia, jednak w wyjątkowo zaciętej walce **Six Avril** pokonał Royal Gift o łeb, a o szyję trzeci był Anchois. To jednakże jest, jak się zdaje, kresem możliwości syna Town Guard'a. **Royal Gift** (Bubbles) wygrał przed tym **La Bourse.** 3 l. og. Cor de Chasse (Aethelstan) i 3 l. og. Canot (Nino), spotkały się ze sobą w r. b. dwukrotnie: w **Pr. Fontainebleau** (30.000 fr, 2000 mtr) Cor de Chasse pobił Canot o krótką głowę. Natomiast w **81 Prix Biennal** (50.000 fr, 2000 mtr) — wynik był odwrotny: **Canot** (od klaczy Canalette po Cannobie i Hallebarde) był pierwszy, wyprzedzając Cor de Chasse o ½ dług. Sądzimy, że zwycięzca Biennal'u jest istotnie koniem nieco lepszym niż Cor de Chasse, który natomiast pochwalić się może rzeczywiście pięknym rodowodem: jest on wnukiem Teddy po ojcu, a matka jego, Corniche d'Or, jest córką Ksar'a i Clef d'Or po Flying Fox i Golden Key po Ladas.

Na podstawie dotychczasowych gonitw, można uszeregować trzyletnie ogiery (prowizorycznie i w przybliżeniu) tak: najlepszym jest wyraźnie Cillas, za którym stawiam Bois Roussel. Trzecim jest Astrologer, za którym w minimalnych odstępach idą Gaspillage, później Canot, Six Avril, Tranquil, Cavallino, Pylos.

Ale dużo koni jeszcze nie pokazało swej prawdziwej formy — w ciągu maja będziemy już wiedzieli znacznie więcej. W stajni bar. E. Rotschilda jest jeszcze kilka trzylatków, o których bardzo wiele słyszy się na robocie.

Taki np. **Bougainville** (Blandford — Caravelle po Sans Souci II i Sea Moss po William the Third i Seadune), w pięknym stylu wygrał niezłą gonitwę, a trener Lucien Robert twierdzi, że ma w stajni znacznie lepsze trzylatki. Bougainville jest pół-bratem klasowej Peniche.

O trzyletnich klaczach mówić jest jeszcze przedwcześnie W każdym razie na wyróżnienie zasługuje **Asheratt** (Sunny Trace), a to na skutek dwóch poważnych wygranych w tym sezonie: w **Pr. Lagrange** (40.000 fr, 2000 mtr linii prostej) i w **Pr. Vanteaux** (40.000 fr, 2000 mtr). Asheratt została później wysłana do Anglii — była trzecia w Hastings St. Dobrą klaczą powinna być Ma Normandie, która w r. ub. wygrała duży wyścig w Ostendzie, a w r.b. była drugą w Pr. Vanteaux.

Pojedyńcze lepsze wyścigi wygrały jeszcze następujące trzylatki: **Rafano,** pół-brat Rodosto. Skończył się on jednak b. prędko, bo został z miejsca za gwałtownie wyeksploatowany i wyprawa jego na 2000 gw. (śladem Rodosto), skończyła się kompletnym fiasco. **Salieri** (Rialto) był pierwszy w **Pr. Edmond Blanc** (50.000 fr, 1500 mtr), bijąc tak dobrego czterolatka jak Drap d'Or, lecz nie mógł stawiać oporu 5 l. Sanguinetto i 4 l. Vatellor w Pr. Boïard. **Becasson** (Noble Star) zdobył **Omnium** (40.000 fr, 2000 mtr, linii prostej). Z klaczy 3 l. warto jeszcze wspomnieć o **Féerie** (Massine), która w **Pr. Penelope** (40.000 fr) dopiero po ciężkiej walce rozprawiła się z La Lumière.

Z gonitw przeznaczonych dla koni starszych, najważniejszą była, jak dotąd **Pr. des Sablons** (200.000 fr, 2000 mtr). Faworyt, 5 letni Sanguinetto doznał tu zupełnej porażki. Nie

chcę przez to umniejszać wartości zwycięstwa **4 l. Victrix** (Kantar): był to przecież w r. ub. trzylatek, który wygrał francuski St. Leger, zaś wczesną wiosną odnosił znaczne tryumfy i wśród rówieśników zajmował w każdym razie miejsce w górnej czwórce lub piątce.

Jednak przebieg gonitwy nie był zupełnie normalny, bowiem na skutek zderzenia się i upadku dwóch koni, zarówno Sanguinetto jak i kilka innych koni padło ofiarą tego wypadku — zwłaszcza Sanguinetto nawet nie probował później odrabiać straconego terenu.

Victrix wygrał łatwo, bijąc 6 l. Chuchoteur'a, który po mało skutecznej wyprawie do Anglii, pokazał się tutaj z jak najlepszej strony i był w pełni formy. Trzeci był Vatellor przed Dadji — wszystko wartościowe, klasowe konie. **Sanguinetto** (Rialto i Seraphita po Alcantara II i Saperlipopette po Chéri) wkrótce po tym zdobył **Pr. Boïard** (50.000 fr, 2000 mtr), bijąc Vatellor'a oraz 3 l. Salieri. Widać z tego, że gdyby nie wypadek, Sanguinetto wziąłby udział w końcowej walce w Pr. des Sablons. Bardzo dobrze biega w r. b. 4 l. **Malkowicze.** Syn Ksar'a z kl. La Concha po Verwood i Mousse du Ciel po Ajax zdążył już wygrać dwa dobre wyścigi: w **Pr. Flying Dutchman** (40.000 fr) pokonał 5 l. Frisquet (mającego za sobą zupełnie dobre zwycięstwo w r. b.), zaś w **80 Prix Biennal** (50.000 fr), biegał jeszcze lepiej, rozprawiając się z Le Chari (wygrał w r. b. Pr. Barbeville). Te dwie gonitwy rozgrywane są na dystansach 2600 mtr, względnie 3000 mtr, z czego widać, że Malkowicze jest dobrym stayerem, jak tego zresztą można oczekiwać po synu Ksar'a.

Sans le Sou.

ANGLIA

Faworyt w 2000 gw. — outsider w 1000 gw. — Greenwich debiutuje udatnie. — Faroe znowu pobity. — Dastur ciągle przykuwa uwagę hodowców.



Start w Great Metropolitan Stakes.



Lekcja dla panienek.

Pash, po swym stylowym zwycięstwie w czasie debiutu, stał się generalnym faworytem na 2000 gw. Publiczność miała do niego większe przekonanie, niż do Portmarnock'a (najlepszego dwulatka ubiegłego sezonu), który w r. b. nie biegał i w 2000 gw. dopiero zadebiutował razem ze Scottish Union. Wybór faworyta był trafny. W stawce 18 koni **(Two Thousand Guineas, £ 9241, 1600 mtr, Newmarket) Pasch** okazał się najlepszym i wygrał łatwo od og. Scottish Union (Cameronian), oraz Mirza II, który utrzymał trzecie miejsce przed og. Portmarnock, Unbreakable, Pound Foolish, Caerloptic, Ramtapa, Faris II, francuskim Rafano, Tahir. Czas gonitwy 1 m. 39$^{4}/_{5}$ sek.

W polu było sporo koni lepiej zbudowanych niż Pasch, ale żaden ogier nie dał sobie tak dobrze rady z twardym torem, jak zwycięski syn Blandford'a. Znakomity ten reproduktor, który dawał konie z olbrzymiemi zdolnościami do galopowania, rzadko dawał konie naprawdę dobrej budowy. Blandford już nie żyje, lecz nawet w ostatniej swej stawce potrafił dać jeszcze raz tak dobrego wyścigowca, jakim jest Pasch, niezachwiany, jak się zdaje, kandydat na tegoroczne Derby; może więc Gordon Richards zdobędzie nakoniec gonitwę, która co roku wymyka się mu z rąk.

O ile stawka ogierów zawierała szereg dobrych koni, o tyle partia klaczy, które ukazały się w **One Thousand Guineas,** (£ 8051) wyglądała nieświetnie. Forma klaczy o tej porze jest przeważnie bardzo kapryśna. Faworytka Radiant, siostra Windsor Lad'a, lecz w małym formacie, nie ziściła pokładanych na niej nadziei, podobnie jak Scotia's Glen i Stafaralla. Wygrała **Rockfel** (Felstead i Rockliffe po Santorb i Sweet Rocket po Rock Flint) bijąc Laughing Water (Walter Gay) oraz znaną już Sz. Czytelnikom klacz Solar Flower (wygrała Column Produce St.). Chociaż czas 1 m. 39 s. był lepszy niż wykazany przez ogiery, wątpliwe jest, by 3 l. klacze mogły konkurować z 3 l. ogierami. Rockfel biegała stosunkowo słabo jako dwulatka, natomiast w r. b. wygrała już dobry wyścig w Epsom i była wyprobowana właściwie nie gorzej niż np. Solar Flower. Skłonny jestem sądzić, że Rockfel może wygrać Oaks: jest córką doskonałego stayera, derbisty Felstead'a, a przytem z poprzedniego jej zwycięstwa widać, że potrafi pokonywać trudności terenowe w Epsom. Trzyletni ogier **Greenwich** (Fairway i Rose Red po Swynford), jako dwulatek nie biegał, gdyż zwichnął pęcinę. Wystąpił w r. b. w **Hastings St.** (£710, 2000 mtr) i zwyciężył łatwo og. River Prince oraz kl. Asheratt, która tu przybyła z Francji po 2-ch pięknych zwycięstwach. Greenwich jako syn i wnuk zwycięzców St. Leger'u, będzie się dobrze czuł na dłuższym dystansie.

Faroe lorda Derby znowu przegrał. Jest to nieodrodny syn Sansovino, który sam biegał dobrze tylko po ciężkim torze i właściwość tę uporczywie przelewa na potomstwo.

W **March St.** (£ 1040, 2000 mtr), dzięki temu, że tor w Newmarket miał konsystencję makadamu, 4 letni **Full Sail** (Fairway), potrafił go pokonać o 2 długości.

Zapytywano niedawno lorda Derby dlaczego nie daje on nigdy typów na Derby? Wielki hodowca odpowiedział, że to dlatego, iż kiedyś Lord Mayor miasta Liverpool, oświadczył, „że gdyby wracał z obiadu, na którym lord Derby **nie** daje typów, to czułby się bez porównania bogatszym"!

W **Chippenham St.** (£ 535, 2400 mtr, Newmarket) biegało tylko 2 konie — pola w Anglii są ciągle bardzo małe: 5 l. **Columcille** (Foxlaw — Movilla po Friar Marcus) wyprzedził 4 l. og. Cold Scent, również syna og. Foxlaw. **Somersham St.** (1400 mtr) wygrał 5 l. **Montesano** (Sansovino i Mount of Olives po Tetratema).

Derbista lorda Derby, mały Hyperion, jako reproduktor zadebiutował udatnie przez swą córkę (od klaczy Vervelle po Buchan), która wygrała w Newmarket **Wilbraham St.** Dwuletni **Dhoti**, znany nam już syn Dastur'a, wygrał już drugi swój wyścig **First Spring T. Y. O. St.** (£ 741). Mój entuzjazm dla Dastur'a wzrasta ciągle: pamiętamy o niedawnym zwycięstwie 3 l. og. Chatsworth, syna Dastur'a; Dhoti przypomniał mi znowu tego kapitalnego sire. Ostatnio ks. Aga Khan pokazał znowu wyborną jego córkę **Dasaratha** (od kl. Tourtle Soup po Tetratema): w **Stud Produce St.** (duża nagroda £ 1941, w Sandown Park), pokonała ona przepiękną Snow White o łeb. Yakimour doznała natomiast srogiej porażki w **Newmarket Two Year Old St.**, zajmując czwarte dopiero miejsce. Zwyciężył **Panorama,** og. kaszt. po Sir Cosmo i Happy Climax po Happy Warrior.

Powodzeniem cieszą się także w dalszym ciągu produkty Furrokh Siyar'a: w Littleport St. pierwsze miejsce zajął jego syn, zaś trzecie — jego córka. **Brown Jack**

WŁADYSŁAW KRZYWDA-ZGORZELSKI

Koń skoczek w pracy mu przyrodzonej

(ciąg dalszy)

Kierunek polski.

Krótki rzut rozwoju naszego jeździectwa skreśliłem jako wstęp do części I-ej. Obecnie zajmę się charakterystyką okresu ostatniego

Urabianie konia.

Przede wszystkim uderzmy się w piersi i przyznajmy sami, że pracujemy chaotycznie. Co przez to rozumiem? To, że urabiamy konia z dnia na dzień, bez wyraźnego planu. Mało tego, — nie wnikając w jego uzdolnienia, mylimy się często w wyborze specjalności. Wreszcie tempo pracy jest o wiele za szybkie, a wymagania przedwczesne. O ile jednak brak systematyczności i niecierpliwy pośpiech można wytłomaczyć naszą nagminną cechą, to robienie z konia przysłowiowej „Mädchen für alles", o szczytowych aspiracjach we wszystkich kierunkach, świadczy co najmniej o braku zrozumienia możliwości konia, albo poprostu bezwzględnej eksploatacji.

Wiemy przecież dobrze jak trudno wybrać, a następnie przygotować konia do zawodów o wszechstronnym charakterze, nawet gdy wymagania w poszczególnych próbach są zupełnie przeciętne. A za tym o ileż cięższą pracę musi wykonać koń, który, będąc czołowym skoczkiem, przygotowywany jest do innego rodzaju zawodów jednocześnie. Czy setki godzin, które strawił on w narzuconej równowadze, mającej mało wspólnego z naturalną, pozwolą mu z kolei, w chwili zawodniczenia w skokach, posługiwać się własnymi członkami w sposób, który jest mu do tego niezbędnie potrzebny? Chyba nie, a nawet na pewno nie, o czym boleśnie przekonaliśmy się już niejednokrotnie.

Koń-skoczek, jako specjalista, powinien być chyba zupełnie inaczej równoważony, niż jakiś typ pośredni lub zgoła o nastawieniu sztucznym. Koń taki, przez nieskończoną gamę ćwiczeń, układany czułą ręką jeźdźca, równoważy się sam. Na tym właśnie polega różnica między nim, a wszystkimi innymi użytkowymi końmi. Bardziej jaskrawym typem od niego, w znaczeniu samodzielnego przyswajania równowagi, jest tylko koń wyścigowy. Wszelkiego rodzaju chwyty, dążące do specjalnego wymodelowania sylwetki skoczka, co tak często ma u nas miejsce, są zasadniczo szkodliwe, nie mówiąc już o drakońskich sposobach, polegających na „braniu konia za mordę" lub oraniu jego boków ostrogami, w celu „dostania go do ręki". System taki nie może być wogóle brany pod uwagę.

Skoczek nasz zwykle robiony jest pod jeden szablon bez względu na to, czy jego cechy indywidualne wymagają takiej właśnie szablonowej roboty.

Wyszkolenie jeźdźca.

O ile koń, przeznaczony do skoków, urabia się wyłącznie w kierunku tej specjalizacji, za wyjątkiem chyba pewnego okresu zaprawy fizycznej (treningu), o tyle jeździec jego musi być przynajmniej w pierwszym okresie swego szkolenia zorientowany we wszystkich kierunkach jazdy i znać ich różnice. Wówczas jazda maneżowa da mu pogląd na opanowanie konia w znaczeniu zupełnego podporządkowania, podczas gdy wyścigi wyrobią serce, orientację i wyczucie możliwości zwierzęcia. U nas radykalna zmiana na lepsze odbywa się właśnie obecnie, dzięki docenieniu przez czynniki miarodajne potrzeby rozgałęzienia jazdy na wszystkie kierunki.

Ze względu na to, że skok konia pod jeźdźcem jest czynnością skomplikowaną, zwłaszcza dla początkujących jeźdźców specjalnie na zmanierowanych koniach, uważam, że wymagania stawiane tym obu muszą iść bardziej progresywnie, niż to się robi obecnie. Największym błędem w tym wypadku jest przeładowanie wymagań, dające w wyniku stałe wiszenie na pysku konia (foto 9). Jeżeli chodzi o materiał ludzki, to dysponujemy prawdziwą kopalnią talentów tak wśród wojska, jak i jeźdźców cywilnych. Ponieważ jednak w jeździectwie o wynikach decyduje bardziej charakter, niż gdzieindziej, dlatego prawdziwie uzdolnione jednostki zbyt często stają się meteorami, i przeciw-



Foto 9 — Jeździec zaabsorbowany przeszkodą — usztywnia przód konia, wisząc na wodzy.

nie — przeciętni rzemieślnicy — gwiazdami. Dziwny zaiste porządek rzeczy.

Reasumując, stwierdzić należy, że jeździec nasz jest niedostatecznie opracowany wskutek stałego ścierania się poglądów. Jest on równie płynny w swojej wiedzy teoretycznej, jak i umiejętności praktycznej.

Współpraca konia z jeźdźcem.

Jeźdźcy nasi, w stosunku do koni, są zwykle zbyt impulsywni. W koniu nie docenia się „kolegi po fachu", zawodnika ambitnego i zamiłowanego, lecz nieodpowiedzialne stworzenie, za które każdy krok musi być wyliczony, a nawet sam odskok czy trzeba, czy nie trzeba podyktowany łydkami.

Drugim charakterystycznym objawem jest to, że skoki uważane są u nas, jako sztuka sama w sobie, podczas, gdy są one przecież dalszym ciągiem podporządkowania sobie konia w sposób najbardziej naturalny.

Dobry przebieg polega przecież na starannym „wyjechaniu" każdego metra, a nie skoczeniu kilkunastu przeszkód niepowiązanych w jedną całość. Przy oświetlaniu naszego kierunku zatrzymałem się tylko nad najbardziej istotnymi kwestiami, gdyż dokładne rozpracowanie tematu zrobię w następnych działach.*)

DZIAŁ B. — POSZUKIWANIE WŁAŚCIWEJ METODY.

Z przytoczonego powyżej przeglądu najcharakterystyczniejszych systemów i metod pracy nad jeźdźcem i koniem, widzimy jak wiele mozołu fizycznego, energii i wysiłku mózgów wkładano dziesiątkami lat, ażeby wreszcie otrzymać obecny kapitał wiedzy. Widzimy również, że kapitał ten przedstawia istną mozaikę co do swojej jakości i formy zewnętrznej. Która z walut jest najlepsza? Na jakiej można oprzeć swoją przyszłość? Oto pytania nad którymi zastanawiały się najtęższe głowy od szeregu lat. A odpowiedź? Odpowiedź jest trudna, lecz powinna się wreszcie znaleźć. Więc szukajmy jej.

I znowu jak na początku niniejszej pracy przejdziemy do szczegółowej analizy materiału, ażeby krok po kroku dojść do celu.

Zawody w skokach, jako rywalizacja międzynarodowa, rozwinęły się w całej pełni po wojnie światowej i w tym też okresie powstał cały szereg wytycznych o sposobach przygotowania koni do skoków. Instrukcje te, pisane jako regulaminy, książki, broszury itp. stanowiły ogromną rozpiętość w treści i pomysłowości. Polskie publikacje ówczesne były stosunkowo bardzo szczupłe i wyrażały się w formie oderwanych artykułów. Widzieliśmy co prawda parę książek o treści hippicznej, lecz nie wniosły one prawie nic nowego, będąc zbiorowiskiem znanych wiadomości własnych lub obcych. Wyjątek zupełnie konkretny i całkowicie indywidualny stanowiły artykuły ówczesnego majora Karola Rómmla o przygotowaniu konia do skoków.

Przyznam się, że sam nie raz zasiadałem przy stole, ażeby swoje trzy grosze dorzucić do tego wielogłosu autorów, lecz wszystkie rozpoczęte prace szybko szły do kosza, bo po zastanowieniu dochodziłem zawsze do przekonania, że prace tego rodzaju mogłyby jedynie reprezentować osobiste zapatrywania, nie posiadając dostatecznego uzasadnienia.

Charakterystyczną cechą całej wymienionej literatury była jednostronność. Prawie wyłącznie pisało się o konieczności podporządkowania sobie konia jako biernego narzędzia. Jeździec był bezwzględnym panem sytuacji, podczas gdy jest on tylko częścią zespołu składającego się z człowieka i konia. Czy stosunek do konia mógł być inny? — Nie, bo teoretycy nie skierowali pracy jeźdźca na właściwe tory. Jeżeli nawet który z nich liczył się z indywidualnością zwierzęcia, odgadując ją intuicyjnie, wówczas, czyniąc to podświadomie, nie umiał przekazać swoich spostrzeżeń otoczeniu. Słowem zawodnik znając rzemiosło swoje dobrze, a nieraz wzorowo, był jednocześnie nieukiem.

Jako stały i krytyczny obserwator rozwoju jeździectwa brak tego wykształcenia zauważyłem i u siebie samego na przełomie lat 1929-30. W tym czasie, jako rzemieślnik, osiągnąłem najbardziej górny pułap sprawności fizycznej, uświadamiając sobie jednocześnie, że my, wszyscy jeźdźcy, stoimy przed grubą ścianą, za którą kryje się zagadkowa wiedza teoretyczna. Był to okres, kiedy krzywa naszych powodzeń bezlitośnie opadała. Jako społeczeństwo jeździeckie rozpadaliśmy się na setki rozgałęzień. Każdy niemal kroczył swoją ścieżką. Trzeba było coś robić, żeby ratować sytuację. Do pracy zabrało się wielu. Czy i jak doprowadzili ją do końca zostawiam im samym do oceny. W każdym razie, czując się nie gorszym, zacząłem również studiować wszystko, co tylko godnego uwagi posiadała literatura europejska w dziedzinie wiedzy o koniu i jego ruchu. Równolegle prowadziłem własne liczne doświadczenia, utrwalając je na taśmach kinematograficznych.*)

Studia te bardzo mozolne, męczące i kosztowne trwały przeszło 6 lat. Z nich to narodziły się nowe myśli, ujęte realnie w niniejszej pracy.

Nie uważam, by dociekania moje były skończoną całością. Twierdzę jedynie, że po 6-ciu latach pracy znalazłem w tajemniczym murze, przed którym tak bezradnie ongiś stałem — przejście — małą furtkę z widokiem na rozległy nieznany horyzont. I jeszcze jedno. Przypuszczam, że oświetlenie ruchu konia z punktu widzenia równowagi w tak zaawansowanej formie, w jakiej to uczyniłem, daje możność do odnalezienia wspólnego i realnego języka w porozumieniu z koniem. Wreszcie, że współpracy tej pary zawodniczej w chwili, kiedy znajdzie wyczerpujące uzasadnienie teoretyczne ma silne podstawy racji bytu w przeciwieństwie do najrozmaitszych widzimisię, opartych li tylko na własnych indywidualnych przekonaniach. Bezsprzecznym jest chyba, że z chwilą kiedy wiemy dokładnie jak odbywa się ruch konia, i co go krępować może, jesteśmy w stanie ulokować się na jego grzbiecie tak, żeby mu jaknajmniej przeszkadzać.

DZIAŁ C. — DOSIAD.

Jak należy siedzieć na koniu, ażeby mu możliwie mało przeszkadzać w przebiegu to jest — w galopie i w skoku? Weźmy początkowo sam galop. Wiemy już, że masa konia ulega w galopie pewnym stałym przekształceniom. Wydłuża się, skraca, wznosi, opada i bardzo nieznacznie kołysze. Gra środka ciężkości w tego rodzaju okolicznościach jest ciągła i potrzebna dla samego ruchu. Wyobraźmy sobie teraz, że jeździec siedzi głęboko w siodle i przygniata koniowi grzbiet, hamując jednocześnie swobodę ruchu członków. Co się dzieje wówczas z naturalną równowagą? Czy zachowanie się jeźdźca nie ma wpływu na wydajność chodu?

Wiemy, że jest ujemne i że dopiero półsiad wprzęga jeźdźca w rytm galopu, nie utrudniając wrodzonej akcji koniowi. Zastanówmy się obecnie, jak ma wyglądać ten półsiad? Czy mamy stać w strzemionach uniesieni nad siodłem, czy też przywierać rozkroczem z uniesionym lekko siedzeniem, czy jeszcze jakoś inaczej. Przypatrzmy się pierwszej pozycji: stojąc w strzemionach, tracimy ścisłą łączność z koniem, a przez to przekazywanie naszej woli jest znacznie osłabione, a siad traci na mocy. Nasz własny środek ciężkości unosimy wysoko, a więc i równowaga maleje. Wreszcie wspólny środek ciężkości konia z jeźdźcem również odsuwa się ku górze, przyprawiając cały zespół o zmniejszenie równowagi. Jeźdźcowi w tym wypadku trudno jest zachować niezależność ręki, w stosunku do siadu, gdyż sam jest zależny od każdego gwałtowniejszego ruchu konia. Tego rodzaju galaretowaty siad ma jeszcze i ten błąd, że jeździec, gdy się

---

*) Wydaje się, iż Szan. Autor za mało uwzględnia zmiany, jakie zaszły w ostatnich czasach. (Przyp. Red.).

*) Ponieważ po wydrukowaniu I części niniejszej pracy słyszałem krytykę, jakobym popełnił błędy natury zasadniczej, proszę o dokładne wskazanie gdzie się one znajdują, gdyż korekta robiona przez fachowców, żadnych braków nie stwierdziła.

Część I została opracowana po bardzo mozolnych studiach szerokiej literatury fachowej i głębokim przemyśleniu materiału, więc o ile błędy istnieją mogły się wkraść jedynie w szczegóły.

nadmiernie zmęczy, pochyla się do przodu i opiera ręce na szyji konia. W ten sposób nieświadomie przemieszcza wspólny środek ciężkości przesadnie do przodu, często po za płaszczyznę oparcia nóg końskich, powodując zwiększenie tempa, gdyż koń starając się zachować równowagę, co raz szybciej wysuwa nogi do przodu. Dzieje się to właśnie w chwili, kiedy jeździec jest zmęczony i przestaje panować nad koniem. To samoumęczanie się powstaje oczywiście z braku wiedzy i wadliwego dosiadu.

Inteligentni żokeje na zachodzie, dzięki gruntownej znajomości rzeczy i nasi samoucy na polu mokotowskim, początkowo przez naśladownictwo, następnie przez wczucie się w ruch konia, stosują nadmierne wychylanie tułowia nad szyję w chwili, gdy chcą uzyskać wielką szybkość, to jest na finiszu. Jeżeli to nie wystarcza, uciekają się do posuwania rękami po grzbiecie szyji, w celu spotęgowania jej działania. Wówczas uzyskują maksymalne przemieszczanie środka ciężkości do przodu, osiągając tym samym największą szybkość konia.

Teraz przyjrzyjmy się drugiemu rodzajowi półsiadu, kiedy jeździec jest tuż przy koniu. W takich okolicznościach wszystko dzieje się odwrotnie i na korzyść tak siadu, równowagi, jak również łatwiejszego panowania nad koniem. Zatym ten rodzaj zjednoczenia się z koniem jest właściwszy.

Ażeby uniknąć niejasności, opiszę go bliżej. Główne zespolenie jeźdźca z koniem bazuje się w kolanach, łydkach i strzemionach. Uda i krocze są w lekkiej łączności z siodłem. Siedzenie jeźdźca lekko uniesione nad siodłem (około pięści). Między kroczem a przednim łękiem światła nie ma . Jeździec zasadniczo pozostaje stale w tej samej pozycji, poddając się w kolanach i kostkach w rytm akcji galopu. Odnosi się wrażenie, że koń kołysze się pod jeźdźcem, starającym się zachować równowagę na jego grzbiecie. Tułów jeźdźca lekko pochylony i możliwie wyprostowany ale bez przekraczania granicy sztywności. Sztuczne układanie go powoduje naprężenie mięśni, co z kolei pozbawia jeźdźca możności harmonijnego dostosowania się do konia. Stopień pochylenia tułowia jest ściśle związany z szybkością galopu. I tak: w przebiegu o łagodnej normie czasu i nie dużych przeszkodach wystarczy pochylenie umiarkowane, nie przekraczające 45 stopni. Przebieg o charakterze myśliwskim i wielkich przeszkodach będzie wymagał znaczniejszego pochylenia t.j. po za granice 45 stopni. Dokładne określenie kąta nachylenia nie da się ustalić ze względów zrozumiałych, jednak należy przyjąć, że raz przyjęta pozycja w danym przebiegu powinna być do końca zachowana. Przyczyna, dla której jeździec musi się wogóle pochylać, chcąc zgrać się z szybkością konia, wypływa z podstawowych praw fizyki, a więc jest powszechnie znana.

Od siebie chciałbym dorzucić tylko, że łatwiejsze przeciwstawienie się działaniu bezwładności przez zbliżenie łopatek i podniesienie głowy jest słuszne i przede wszystkim należy do tego dążyć w szkoleniu jeźdźca.

(dck. nast.).

Stado arabskie w Westover

(Od naszego specjalnego korespondenta z U. S. A.)

Westover, majątek Państwa Crane leży w Stanie Virginia w odległości około 130 mil ang. od Washingtonu. Droga samochodowa prowadzi przez miasta Frederiksburg i Richmond, oba ciekawe i ładnie położone.

Westover uważany jest za jeden z najpiękniejszych majątków ziemskich tej okolicy. Dom duży z czerwonej cegły w stylu „kolonialnym“ stoi na brzegu wspaniałej rzeki, przypominającej naszą Wisłę lub Niemen. Okalają go piękne drzewa, doskonale utrzymane trawniki i cudowny ogród kwitnących drzew najrozmaitszych gatunków, których bujność i uroda robią wrażenie czegoś nadziemskiego.

Pan Crane jest właścicielem stada arabskiego. Początek tej hodowli dały konie otrzymane przez jego ojca od króla Hedżasu. Syn jego opowiada o wyprawach ojca na Wschód w następujący sposób.

Pan Crane - senior przybył w 1926 r. do Jeddy w towarzystwie kapitana Nazih El Azm, jako gość króla Abdul Ibn Saud, władcy nowo - utworzonego państwa Saudii Arabii, wskutek podbicia przez króla Ibn Saud Hedżasu i połączenia go z państwem Nedjd w środkowej Arabii. Ponieważ król przebywał wówczas w Nedjdzie, polecił synowi swemu ksieciu Feisal spotkanie gościa amerykańskiego i podejmowanie go podczas dwutygodniowego pobytu w stolicy. Kiedy p. Crane opuszczał Jeddę na statku Borolos, udając się do Yemen, książę Feisal przesłał mu na statek szereg wspaniałych darów króla m. i. klacz arabską wielkiej urody. Znajdujący się na statku angielski oficer zaproponował p. Crane by nazwał klacz „Saudia“. W porcie Sudan „Saudia“ przeniesiona została na inny okręt i dotarła szczęśliwie do Stanów Zjednoczonych w lutym 1927 r.

W dalszym ciągu swej podróży p. Crane przybył do Kairu, gdzie przedstawiciel dyplomatyczny Hedżasu Sheik Fawzan El-Sebek podejmował go bardzo gościnnie. Sheik Fawzan znany był w Egipcie, jako właściciel najpiękniejszych koni, które sprowadzał z Arabii. Przed wyjazdem z Kairu ofiarował on p. Crane pięknego ogiera i kazał go załadować na statek, którym gość jego odjeżdżał. Niestety, koń ten nie zniósł podróży i w drodze zginął.

Dowiedziawszy się o tej stracie Sheik Fawzan El Sebek wysłał w sierpniu 1927 r. dalsze dwa ogiery do Ameryki, z których jeden przeznaczony był dla p. Crane‘a, a drugi dla ministra Howell‘a. Konie wysłane tym razem dojechały szczęśliwie do New Yorku.

W dwa lata później Fawzan El Sebek ponownie zaprosił p. Crane, gdyż pragnął mu przedstawić całą swoją stajnię arabską. Wyprowadzono około piętnaście pierwszorzędnych arabów, które p. Crane podziwiał i zachwalał, wreszcie zawołał: „wszystkie te konie są piękne, ale ten siwy ogier jest chyba najpiękniejszym koniem, jakiego kiedykolwiek widziałem“. — Sheik El Sebek zapytał jedynie dokąd ma być odesłany i piękny Mulhalhil, zdobywca wielu nagród na torze wyścigowym w Kairze, przybył szczęśliwie do Ameryki w lipcu 1929 r.

Jeszcze jedną ekspedycję odbył p. Crane na Wschód idąc za zaproszeniem króla Saudii Arabii, który go prosił o przybycie do Jeddy, by mógł osobiście go przyjąć i podejmować. W lutym 1931 r. p. Crane w towarzystwie p. Jerzego Antoniusa przybył do Jeddy i spędził tam cały tydzień, widując codziennie króla Ibn Saud‘a, który podejmował swego gościa prawdziwie po królewsku. Gdy po tygodniowym pobycie nadszedł dzień wyjazdu, przybył do p. Crane jeden z dworzan królewskich z cennymi darami, a na podwórzu stanęło sześć wspaniałych koni arabskich, z których każdy miał doskonały, bardzo głęboki rodowód. Z tych koni król kazał by p. Crane wybrał dla siebie dwa. Wiedząc jak trudno jest kupić u Arabów klacze czystej krwi, p. Crane wybrał dwie, które znajdowały się w tej grupie. Król zgodził się na wybór p. Crane‘a i potwierdził, że zna te klacze dobrze i że są to pierwszorzędne konie. Dojechały one szczęśliwie do Ameryki w kwietniu 1931 r.

Wizyta nasza w Westover trwała dwa dni i zakończyła się piękną wycieczką statkiem na rzece i wesołym zwiedzaniem okolicznych majątków i miasteczek. Musieliśmy niestety wkrótce pożegnać naszych miłych gospodarzy i wracać do Washingtonu.

M. S. W.

Washington, dnia 4-go kwietnia 1938 r.

K R O N I K A



Walne Zebranie P. Z. J. dn. 28.IV w 10-cio letnią rocznicę założenia Związku.

PROTOKÓŁ WALNEGO ZEBRANIA DELEGATÓW P. Z. J. W DN. 28 KWIETNIA 1938 R.

Obecni: Prezes płk. dypl. Z. Brochwicz-Lewiński, Członkowie Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Delegaci: P.U.W.F. i P.W. rtm. Stanisław Młodzianowski, Gnieźnieńskiego Towarzystwa Jeździeckiego — płk. dypl. Springer, Hrubieszowskiego Klubu Jeździeckiego — Jan Bielski, Klubu Jeździeckiego Małopolski Środkowej — Wincenty Rutkowski, Klubu Jeździeckiego Zagłębia Dąbrowskiego — Wilhelm Schön, Klubu Sportowego Rodziny Wojskowej — M. Biskupska i Z. Dobrodzicka, Koła Sportowego Kujawsko-Mazowieckiego — Jerzy Ciechomski, Krakowskiego Klubu Jazdy Konnej — płk. K. Pasternak, Leszczyńskiego Klubu Jazdy Konnej — por. Gutowski, Lubelsko-Wołyńskiego Tow. Zachęty do Hodowli Koni — Zbigniew Rojowski, Łódzkiego Klubu Jazdy Konnej — Kinderman, Małopolskiego Klubu Jazdy — gen. Rómmel i Leon Kon, Oddziału Konnego Sokoła Macierzy we Lwowie — mjr. W. Lewicki, Podkarpackiego Koła Jazdy Myśliwskiej — Eryk Pfann i płk. Dembiński, Podolskiego Klubu Jeździeckiego — K. Grocholski i gen. Paszkiewicz, Pomorskiego Tow. Zachęty do Hodowli Koni — płk. Smoleński, Sandomierskiego Koła Sportowego — Karol Wickenhagen i Józef Weryha-Darowski, Sekcji Hippicznej Policyjnego Klubu Sportowego — Mieczysław Tarwid, Tow. Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce — gen. Rómmel, Warszawskiego Klubu Jazdy Konnej — mjr. Grabowski, Wołyńskiego Klubu Jeździeckiego — mjr. W. Iwanowski, Wschodnio-Kresowego Klubu Jazdy — gen. Wł. Anders, Związku Jeździeckiego Sport Konny Of. Art. Konnej — ppłk. St. Czerwiński i ppłk. Kaliszek, Grupy Kawalerii Zw. Of. Rezerwy R. P. — Malanowicz i Tomaszewski.

Przewodniczący otworzył posiedzenie o godz. 17.25.

Na wstępie Przewodniczący prosił zebranych, aby uczcili przez powstanie pamięć zmarłego prezesa Łódzkiego Klubu Jazdy Konnej śp. Karola Buhlego i prezesa Gnieźnieńskiego Towarzystwa Jeździeckiego śp. Tomasza Łyskowskiego.

Z okazji 10-letniego istnienia Polskiego Związku Jeździeckiego, Prezes P.Z.J. przedstawia historię założenia Związku i obraz pracy dokonanej w ciągu lat 10 przez P.Z.J. W odpowiedzi zabiera głos gen. Rómmel wyrażając duże uznanie dla wysiłków P.Z.J. i dla osiągniętych rezultatów. Zważywszy na ogromne trudności, z jakimi musiał się spotkać Zarząd Związku w dążeniu do przeprowadzenia swoich celów, należy podkreślić z uznaniem ofiarną i energiczną pracę całego Zarządu. Dlatego też gen. Rómmel stawia wniosek o wyrażenie specjalnego podziękowania Zarządowi Związku z Prezesem płk. dypl. Brochwicz-Lewińskim na czele. Wniosek przyjęto przez aklamację.

Sekretarz Generalny odczytał protokół z ubiegłego Walnego Zebrania Delegatów, który przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Następnie zostało odczytane sprawozdanie Sekretarza Generalnego za rok 1937/38, w którym szczegółowo zostały zreferowane następujące sprawy i wyniki działalności Zarządu: a) skreślenie z listy członków rzeczywistych P.Z.J. Koła Jazdy Konnej w Bydgoszczy, które zgłosiło swoją fuzję z Pomorskim Towarzystwem Zachęty do Hodowli Koni, b) przeprowadzenie 8 meeting'ów popularnych i Jeździeckich Mistrzostw Polski, c) zawody młodzieży wiejskiej, d) kursy nauki jazdy konnej w Warszawie i we Lwowie, e) wydawanie odznaki jeździeckiej, f) propagandę jeździectwa za pomocą radia i prasy, g) wydanie „Spisu Koni", h) ogólny stan finansowy.

Skarbnik P.Z.J. przedstawił sprawozdanie rachunkowe za okres 1937/38.

Następnie ppłk. Adam Mniszek odczytał w imieniu Komisji Rewizyjnej protokół z posiedzenia Komisji Rewizyjnej w dn. 11 kwietnia b.r. Stwierdzając zgodność ksiąg buchalteryjnych z dowodami kasowymi. Komisja Rewizyjna stawia wniosek o przyjęcie do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania rachunkowego za rok 1937/38 i o wyrażenie specjalnego podziękowania Skarbnikowi P.Z.J. za wzorowe prowadzenie księgowości.

Walne Zebranie obydwa wnioski przyjęło jednogłośnie.

Na wniosek Przewodniczącego skład Komisji Rewizyjnej pozostał ten sam, t.j.: Maria Zandbangowa, ppłk. Adam Mniszek, rtm. Witold Piotrowski; jako zastępcy: ppłk. Kaliszek i Bolesław Waydowski.

Z kolei Skarbnik przedstawił preliminarz budżetowy na rok 1938/39 wyjaśniając poszczególne pozycje. Preliminarz został jednogłośnie zatwierdzony.

Przedstawiony przez Zarząd projekt nowego Statutu P.Z.J. został jednogłośnie zatwierdzony z drobnymi poprawkami stylistycznymi.

Zebranie zamknięto o godz. 19.05.



Bankiet w hotelu Bristol w rocznicę 10-lecia założenia P. Z. J.

KOMUNIKAT P. Z. J.

Polski Związek Jeździecki otrzymał zawiadomienie od „Magyar Lovassport Egyesületek Országos Szövetsége“, iż C. H. I. O. mające się odbyć w Budapeszcie w terminie od dn. 25 — 29 czerwca b. r. zostały odwołane bez podania powodów.

KOMUNIKAT P. Z. J.

Polski Związek Jeździecki otrzymał od Société Hippique de Lucerne zaproszenie dla jeźdźców polskich na C. H. I. O. w Lucernie, które odbędą się w dn. od 2 do 10 lipca b. r.

KOMUNIKAT P. Z. J.

Doroczny Międzynarodowy Konkurs Ujeżdżenia, który miał się odbyć w roku bieżącym w Pradze, a został odwołany przez Czechosłowacki Związek Jeździecki z powodu epidemii pryszczycy, będzie miał miejsce w Londynie w Olympii, w terminie od 17 do 23 czerwca b. r.

Konkurs organizuje „The International Horse Shows“.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KONNE W DNIU 10 — 12 CZERWCA 1938 R. W GDAŃSKU — SOPPOTACH

Koniec zapisów 17 maja 1938 r.

2*. Nagroda Domów Kuracyjnych Soppot.

Próba konia wierzchowego dla koni myśliwskich klasy S i M. Nagroda honorowa ofiarowana przez dzierżawcę domu kuracyjnego w p. W. Kuschel — jeźdźcowi zwycięskiego konia i 600 guldenów (400 marek niem.) (150 — 100 — 70 — 60 — 60 — 50 — 40 — 38 i 32 guldeny premii hodowlanej). Dla 5-cio letnich i starszych koni, nie wyłączając koni zagranicznych.

Eliminacja wstępna.

Wpisowe guldenów 6 (4 marki niem.).

Za start guldenów 6.

3*. Nagroda Gdańskiego Towarzystwa Wyścigowego.

Próba ujeżdżenia dla koni konkursowych klasy L. Nagroda honorowa ofiarowana przez Gdańskie Towarzystwo Wyścigowe e V. dla jeźdźca zwycięskiego konia i guldenów 600 (400 marek niem.) (150 — 100 — 80 — 60 — 50 — 50 — 40 — 37 i 33 guldeny premii hodowlanej). Dla 5-cio letnich i starszych koni, które w próbie ujeżdżenia nie wygrały więcej niż 600 guldenów (400 marek niem.).

Eliminacja wstępna.

Wpisowe guldenów 6 (4 marki niem.).

Za start guldenów 6.

4*. Nagroda Wschodnich Prus.

Próba ujeżdżenia dla koni klasy M. Nagroda honorowa ofiarowana przez Główne Dowództwo I. A-K. — jeźdźcowi zwycięskiego konia i 600 guldenów (400 marek niem.) (200 — 150 — 100 — 60 — 45 i 45 guldenów premii hodowlanej). Dla koni 6-cio letnich i starszych.

Wpisowe guldenów 6 (4 marki niem.).

Za start guldenów 7,50.

5*. Nagroda Gdańskiej Izby Chłopskiej.

Skoki przez przeszkody klasy L. Nagroda honorowa ofiarowana przez Gdańską Izbę Chłopską jeźdźcowi zwycięskiego konia i guldenów 600 (400 marek niem.) (150 — 100 — 70 — 40 — 35 — 35 — 35 — 35 — 33 i 32 guldeny premii hodowlanej). Dla 5-cio letnich i starszych koni, które od 1 stycznia 1937 r., w skokach myśliwskich klasy L lub wyższej wygrały nie więcej jak 300 guldenów (200 marek niem.). Czas nieprzekraczalny 400 mtr. na minutę. (Przepisy o zawodach § 28 a).

Wpisowe 4,50 guldenów (3 marki niem.).

Za start guldenów 6.

6*. Nagroda Soppot.

Skoki przez przeszkody klasy M. Nagroda honorowa ofiarowana przez miasto Soppoty jeźdźcowi zwycięskiego konia i 750 gulednów (500 marek niem.) (200 — 140 — 80 — 60 — 60 — 50 — 40 — 40 — 38 i 42 guldeny premii hodowlanej). Dla 6-cio letnich i starszych koni, które od 1 stycznia 1937 r., w skokach myśliwskich klasy M lub wyższej nie wygrały więcej jak 750 guldenów (500 marek niem.). Czas nieprzekraczalny 400 metrów na minutę. (Przepisy o zawodach § 28 a).

Wpisowe 6 guldenów (4 marki niem.).

Za start 6 guldenów.

7*. Nagroda kasyna.

Konkurs amerykański klasy M. Nagroda honorowa ofiarowana przez Towarzystwo Kasyna m. Soppot jeźdźcowi zwycięskiego konia i 750 guldenów (500 marek niem.) (200 — 140 — 80 — 60 — 60 — 50 — 40 — 40 — 38 i 42 guldeny premii hodowlanej). Dla koni 6-cio letnich i starszych, które od 1 stycznia 1937 r. w skokach myśliwskich klasy M i wyższej wygrały nie więcej jak 1200 guldenów (800 marek niem.). Czas nieprzekraczalny 300 metrów na minutę. Przepisy o zawodach § 28 f.

Wpisowe 6 guldenów (4 marki niem.).

Za start 6 guldenów.

8*. Nagroda m. Gdańska.

Konkurs myśliwski klasy S a. Nagroda honorowa ofiarowana przez Senat Wolnego Miasta Gdańska dla jeźdźca zwycięskiego konia i 1200 guldenów (800 marek niem.) (350 — 250 — 200 — 140 — 80 — 50 — 50 i 80 guldenów premii hodowlanej). Dla 6-cio letnich i starszych koni. Czas nieprzekraczalny — 450 metrów na minutę. Przepisy o zawodach § 28 a.

Wpisowe 6 guldenów (4 marki niem.).

Za start 10 guldenów.

9*. Nagroda Związku Jeździeckiego Rzeszy Niemieckiej.

Skoki myśliwskie klasy S b. Nagroda honorowa ofiarowana przez Związek Państwowy do Hodowli i Badania Niemieckiego Konia Szlachetnej Krwi. Dla jeźdźca zwycięskiego konia i 1200 guldenów (800 marek) (350 — 250 — 200 — 140 — 80 — 50 — 50 i 80 guldenów premii hodowlanej dla 6-cio letnich i starszych koni). Czas nieprzekraczalny 300 metrów na minutę. Przepisy o zawodach § 28 d.

Wpisowe 6 guldenów (4 marki niem.).

Za start 10 guldenów.

PRZEPISY OGÓLNE

Obowiązują przepisy: dla zawodów konnych (T. O.), dla międzynarodowej konkurencji — przepisy des Reglements Génâral de la Féderation Equestre Internationale (R. G.).

Do prób Nr 8 i 9 zastosowano przepisy o zawodach § 11.

PRZEPISY SZCZEGÓŁOWE

1. Zamknięcie zapisów dla wszystkich konkursów — wtorek dnia 17 maja 1938 r., godz. 12 — w sekretariacie Gdańskiego Związku Jeździeckiego e. V. Gdańsk, Elisabethwall 9 — telefon 259-67.

Mianowania z Polski można kierować do sekretariatu Polskiego Związku Jeździeckiego — Al. Ujazdowskie 19, Warszawa 1. Telefoniczne i telegraficzne mianowania powinny być potwierdzone pisemnie.

Wpisowe powinno wpłynąć przed terminem zakończenia zapisów, gdyż w przeciwnym razie mianowania będą się liczyć jako nieważne.

Wpisowe należy przesyłać: z Niemiec na rachunek Gdańskiego Związku Jeździeckiego przy Wyższych Urzędach Koni Pełnej Krwi i Wyścigów, Berlin — Charlottenburg 2, Hardenbergstrasse 9 a, z pozostałych krajów zagranicznych i z Gdańska na rachunek Gdańskiego Związku Jeździeckiego w Gdańskim Banku Prywatnym S. A. Gdańsk — Kasa Depozytowa — Stadtgraben 12, wzgl. wprost do sekretariatu.

2. Wpisowe należy uiszczać w guldenach. Wygrane sumy będą wypłacane według życzenia — w guldenach lub złotych polskich.

3. Przy przerachowaniu obcej waluty miarodajny jest kurs urzędowy pierwszego każdego miesiąca.

Dla Niemiec 1 marka = 1,50 guld.

Dla Polski — 1 złoty = 1 gulden.

4. Konkursy Nr 2 — 9 (oznaczone gwiazdką) są międzynarodowe. Do udziału w tych konkursach dopuszczeni są tylko amatorzy (zawodnicy i zawodniczki). (R. G. Nr 16).

5. We wszystkich konkursach międzynarodowych obowiązuje waga minimalna — 70 kg.

6. **Ulgi przejazdu.** Ulgi przejazdu będą zagwarantowane w następujący sposób: na żądanie mogą być wydawane jeźdźcom, przedstawiającym listy przewozowe kolejowe — pod warunkiem, że koń przyjmował udział conajmniej w jednym konkursie i nie wygrał 300 guldenów.

Ulgi te wynoszą dla uczestników:

a) z poza obrębu Wolnego Miasta Gdańska: na odległość

od 100 km	do 15 guldenów
ponad 100 do 150 km	do 20 „
„ 150 do 250 km	do 25 „
„ 250 do 400 km	do 35 „
„ 400 km	do 50 „

Ewentualne obniżenie kosztów przejazdu powinno być brane pod uwagę.

b) z obszaru Wolnego Miasta Gdańska przy przejściu więcej niż 20 km — 10 guldenów.

7. **Pobyt.** Pomieszczenia dla koni w pobliżu placu konkursowego po 10 guldenów za cały czas trwania zawodów.

Pomieszczenia koni zamiejskich należących do S a i SS w porozumieniu z odnośnymi gdańskimi jednostkami. Za poniesione ewentualne szkody (również wskutek choroby), które wynikły na skutek umieszczenia konia — Gdański Związek Jeździecki nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności.

Pasza może być dostarczona przez dostawcę po cenach dziennych.

8. **Stacja wyładowania** — dla transportów kolejowych — Soppoty. Wwóz i wywóz zgłoszonych do zawodów koni zagranicznych jest wolny od opłaty celnej. Stacje graniczne, przez które nastąpi wjazd — otrzymują odpowiednie wskazówki. Przejazd przez Polskę jest uregulowany.

Po zamknięciu mianowań przesłane będą potrzebne zaświadczenia.

9. Gdańskie Towarzystwo Jeździeckie zastrzega sobie prawo, przy nadesłaniu conajmniej 25 mianowań dla każdego konkursu, zmienić warunki konkursu, lub przy zwrocie wpisowego konkurs odwołać, ewentualnie odwołać zupełnie zawody, gdy szczególne okoliczności zmuszą do tego.

10. Jeźdźcy zagraniczni powinni posiadać specjalne zaświadczenia wystawione przez ich związek jeździecki, zezwalajace na przyjmowanie udziału w zawodach.

(—) **Fiebranz.** (—) **Schönfeld.**

HODOWLA

WIADOMOŚCI ZE STADA „ŁOPUSZNO“ P. ZBIGNIEWA DOBIECKIEGO

W roku 1938 urodziły się następujące źrebięta:

1) **Łogosz** (Batiar — Intrata), ogier kasztanowaty, urodzony 12.I.

2) **Łopuszanin** (Rheinwein — Biskra), ogier gniady, urodzony 19.II.

3) **Łoskot** (Batiar — Luba), ogier c.-gniady, urodzony 17.III.

4) **Łazienka** (Batiar — Gilza), klacz gniada, urodzona 17.II.

5) **Łakoma** (Batiar — Roksana), klacz kasztanowata, urodzona 21.III.

6) **Łopuszanka** (Rheinwein — Birma), klacz gniada, urodzona 18.IV.

WIADOMOŚCI ZE STADA JACENTÓW P. A. R. OLSZOWSKIEGO

Niniejszym podaję wykaz źrebiąt urodzonych w r. 1937 i 1938.

A) Roczniaki:

1) Lupinus, og. j.-gn. po Rheinwein i Purpura.

2) Lola Montez, kl. gn. po Bafur i Laswa.

3) Legenda, kl. gn. po Wily Attorney-Goplana.

4) Logika, kl. c.-gn. po Wily Attorney-Chluba Polmoodie.

B) Sysaki:

1) Marakesz, og. c.-gn. po Mat i Chluba Polmoodie.

2) Manilla, kl. kaszt. po Mat i Gerda.

3) Missouri, kl. gn. po Mat i Arconja.

4) Marsylja, kl. gn. po Mat i Walkirja.

5) Maddalena, kl. gn. po Mat i Laswa.

6) Malakka, kl. gn. po Mat i Purpura.

7) Mandżurja, kl. c.-gn. po Mat i Goplana.

BIBLIOGRAFIA

DODATEK V-y DO TOMU III. P.K.S. jest jednocześnie ostatnim, ponieważ w przygotowaniu jest nowy, IV-y tom Polskiej Księgi Stadnej Koni Pełnej Krwi Angielskiej.

W związku z tym w dodatku V-ym skasowany został dział „Klacze stadne, ich źrebięta i zgłoszenia o stanowieniu“ i pozostały tylko dane o przychówku urodzonym w roku 1937.

Ilość źrebiąt urodzonych w Polsce wykazuje stały wzrost, że przytoczymy tylko dane z ostatnich 5 lat:

Rok	Źrebiąt żywych pełn. krwi	Wys. półkrwi
1933 (dod. I)	270	25
1934 (dod. II)	288	33
1935 (dod. III)	328	34
1936 (dod. IV)	373	32
1937 (dod. V)	397	40

Ilość źrebiąt w r. 1937 jest więc o prawie 50% większa niż w roku 1933!

Ilość źrebiąt w r. 1937 jest więc prawie o 50% większa niż w roku 1933!

Bafur	24
Forward	18
Villars	16
King‘s Idler	14
Krater	13
Rheinwein	12
Highborn II	12
Flüchtling	12
Parachute	11
Wagram	11
Mag Jong	10

Pierwsze stawki ukażą po wartościowych importach: Gainslaw (7), Pearlash (8), Mourad (4), Unkenruf (6), oraz po krajowym Wagramie (11).

ZAGRANICZNA

ANGLIA

Ostatnie notowania londyńskie.
Epsom, 1 czerwa.
Derby Stakes.

5:2	Pasch
8:1	Scottish Union
9:1	Portmarnock
14:1	Glen Loan
14:1	Khan Bahadur
100:6	Ramtapa
100:6	Pound Foolish
20:1	Bermida
20:1	Greenwich
33:1	i więcej inne konie.

RUMUNIA

Sezon wyścigów płaskich rozpoczął się na torze Baneasa pod Bukaresztem dnia 10 kwietnia. Nowozałożona stajnia królewska święciła podwójny sukces dzięki 3 l. Magnat i 5 l. Danciu. Ten ostatni pobił dwa konie stajni I. Karmitza, Hop si en! i Ostas trenowane przez G. Garnera.

Na podkreślenie zasługuje niezwykłe performance 8 l. Marche en Avant, który funkcjonował rok jako reproduktor, zaś powróciwszy obecnie na tor w ciągu 15 dni odniósł 3 zwycięstwa.

U. S. A.

6 razy z rzędu wygrał żokej John Adams dnia 7 kwietnia na torze Bay Meadows. Jeden tylko z tych koni, na których odniósł zwycięstwo był ogólnym faworytem.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Mediolan, 24 kwietnia.
Premio di Diana, 100.000 lirów — 2200 mtr, dla 3 l. klaczy.

1. Silvana, kl. (Gainsborough — Pastorella), st. della Pellegrina, 58 kg, ż. R. Renzoni.
2. Arcevia, kl. (po Havresac II), G. de Montel, 58 kg, ż. E. Camici.
3. Diana Mantovana, kl. (po Cranach), Tesio Incisa, 58 kg, ż. P. Gubellini.

b. m.: 4. Brunellesca, 5. Tolara, 6. Strega.
Wygrane o kr. łeb — 3 dł. Czas: 2:27. Tot.: 159, 45, 24:10.

Newmarket, 27 kwietnia.
Two Thousand Guineas. 9.241 £ — 1600 mtr, dla 3 latk.

1. **Pasch,** og. gn. (Blandford — Pasca), E. Morris, 57¼ kg, ż. Gordon Richards.
2. **Scottish Union,** og. (po Cameronian), James V. Rank, 57¼ kg, ż. B. Carslake.
3. **Mirza II,** og. (po Blenheim), ks. Aga Khan, 57¼ kg, ż. H. Wragg.
4. Portmarnock, og. (po Fairway), Sir H. de Trafford, 57½ kg, ż. P. Beasley.

b. m.: 14 koni.
Wygrane o 2 — 1½ dł. Czas: 1:39,8. Zakłady: 5:2, 9:1, 7:1.
Trener: F. Darling.

Newmarket, 29 kwietnia.
1000 Guineas, 8.051 £ — 1.600 mtr., dla 3 l. klaczy.

1. Rockfel, kl. gn. (Felstead—Rockliffe), Sir H. Cunliffe Owen, 57¼ kg, ż. S. Wragg.
2. Laughing Water, kl. (po Walter Gay), D. Grossmann, 57¼ kg, ż. W. Stephenson.
3. Solar Flower, kl. (po Solario), Sir A. Butt, 57¼ kg, ż. R. Perryman.

b. m.: 4. Ann of Austria, 5. Nadine, 6. Scotia‘s Glen, 7. Night Bird, 8. Radiant, dalej: Sly Abbess, Sweet, Corn, Clever Sarah, Miss Miracle, Ocean Base, High Tide, Karsavina, La-Li, Stafaralla, Loventor, Balach, Gainly.
Wygrane o 1½ — 3 dł. Czas 1:39. Zakłady: 8:1, 20:1, 20:1.

Mediolan, 1 maja.
Premio Ambrosiano, 100.000 lirów — 2.000 mtr.

1. El Greco, 4 l. og. kaszt. (Pharos — Gay Gamp), Tesio-Incisa, 58½ kg, ż. P. Gubellini.
2. Nicostrato, 3 l. og. gn. (po Cranach), Tesio-Incisa, 49 kg, ż. J. Grassini.
3. Bistolfi, 3 l. og. gn. (po Singapore), Tesio-Incisa, 49 kg, ż. A. Gismondi.

b. m.: Isoletta, Califfo, Raibolini.
Wygrane łatwo 5 — 1; czas: 2:10,2. Tot.: 10; 11 i 14:10.

Rzym, 1 maja.
Premio Principe di Napoli, 50.000 lirów — 2.400 mtr.

1. **Amerina,** 5 l. kl. kaszt. (Apelle — Pastorella), st. della Pellegrina, 52 kg, ż. R. Renzoni.
2. Muzio, 5 l. og. gn. (po Ksar), st. del Soldo, 56 kg, ż. P. Caprioli.
3. Pizzo di Sevo, 5 l. og. gn. (po Nesiotes), st. Atermo, 56 kg, ż. S. Pacifici.

b. m.: Monterosi.
Wygrane: 1½ — 6. Czas: 2:34. Tot.: 14; 10 i 10:10.

Wiedeń, 1 maja.
Trial Stakes, 19.500 szyling. — 1.600 mtr, dla 3 latk.

1. Bernadotte, og. gn. (Franklin — Bellerive), E. Tonelles Jeftanowic, 57 kg, ż. J. Schejbal.
2. Osborne, og. (po D‘Orsay), st. Lesvar, 57 kg, ż. J. Balog.
3. Danko Pista, og. (po Weissdorn), J. v. Issekutz, 57 kg, ż. L. Czaplar.

b. m.: Alcazar, Ariadne.
Wygrane o 2½ — 1¼ dł. Czas: 1:43,8. Tot. 19, 15, 28:10.

Budapeszt, 1 maja.
Nemzeti Hazafi-díj, 20.800 pengö — 1.600 mtr, dla 3 latk.

1. Dugo, wał. kaszt. (Weissdorn — Renata), J. v. Issekutz, 56 kg, ż. A. Klimscha.
2. Dragonyos, og. (po Simson), J. v. Issekutz, 56 kg, ż. Szentygyörgi.
3. Vinko H., og. (po Honpolgar) Dr. P. Gardony, 56 kg, ż. Weissbach.

b. m.: Janicsar, Aratas, Drusza, Pilatus, Karvaly.
Wygrane o 1¼—½ dł. Czas: 1:41,4. Tot.: 28, 16, 23, 14:10.

Praga, 1 maja.
Wielka Nagroda Wiosenna (Trial Stakes, 26.000 k.c. — 1.600 mtr, dla 3 latk.

1. Torbagy, og. kaszt. (Santorb — En bloc), st. Harry, 57 kg, ż. J. B. Blazsek.
2. Duke of Welligton, og., Alice Kereszturi, 57 kg, ż. j. Takacs.

3*. Orebita, og. st. Irena, 57 kg, ż. B. Toth.
3*. Slava, kl. st. Hubenor, 55½ kg, ż. Klecka.

b. m.: Valerius, Symptom, Torpedo.
Wygrane o 2½—2 dł. Czas: 1:58. Tot.: 30, 13, 20, 19:10.

Longchamp, 1 maja.
Prix Daru, 100.000 fr — 2.100 m, dla 3 latk.

1. Astrologer, og. gn. (Asterus — Roseola), J. E. Widener, 58 kg, ż. G. Bridgland.
2. Gaspillage, og. (po Tourbillon), J. Prat, 58 kg, ż. A. Dupuit.
3. Oven, og. (po Hotweed), Ed. Esmond, 58 kg, ż. Semblat.

b. m.: Cavallino, Sweet Dream.
Wygrane o łeb — łeb. Czas: 2:31,5. Tot.: 39, 18, 18:10.

Dodatek dla hodowców koni półkrwi

ZDZISŁAW POKLEWSKI-KOZIEŁŁ,
dyr. P. S. O. w Starogardzie.

Praktyczne zagadnienia pomorskiej hodowli koni

Krajobrazowo piękne Pomorze jest dzielnicą nawskroś rolniczą, jeśli leśnictwa i rybactwa nie oddzielać zbyt rygorystycznie od gospodarstwa wiejskiego, a rozwinięty przemysł miejscowy jest z charakteru swego przeważnie także ściśle związany z rolnictwem.

Obok wysokiej produkcji roślinnej, hodowla zwierząt domowych jest prowadzona na dużą skalę i jakościowo osiągnęła już jedno z najpierwszych stanowisk w państwie. Pomorskie bydło, trzoda, owce, nawet drób są zaszczytnie znane daleko i szeroko, i to nie tylko dzięki opieraniu postępu wyłącznie na łatwiejszej i szybkiej choć kosztownej, lecz mniej samodzielnej drodze importowej, ale jak np. w świniach wyselekcjonowano i ustalono własną wielką pomorską rasę o dużych wartościach, co już niezawodnie świadczy o istotnym zamiłowaniu i umiejętnościach hodowlanych.

A tymczasem w zakresie koni stoi Pomorze na dość szarym końcu i nie ma podstaw, któreby pozwalały przewidywać, żeby ta gałąź hodowli miała kiedyś doścignąć w rozwoju pozostałe działy wytwórczości. Doszukiwanie się przyczyn, wyjaśniających ten stan rzeczy wymagałoby daleko sięgającego oświetlenia szeregu przyczyn historycznej i związanej z tym etnicznej natury, a samego zagadnienia praktycznie — naprzódby nie posunęło. Faktem natomiast jest brak u ogółu miejscowej ludności istotnego zamiłowania do konia, a co zatym idzie, brak końskiego podejścia, chwytu, ręki i serca. Twierdzenie to ilustruje i dokumentuje, z pośród licznych innych objawów, np. zupełnie powszechne trzymanie koni w stajni na, przeważnie skąpo posłanych, kamiennych podłogach, w stajniach — z pretensjami — na śliskim betonie czy cemencie, w roboczych — na męczeńskim bruku.

Nieliczne są oazy, gdzie koń nie jest zdegradowany do wyłącznie roboczego motoru drugiego rzędu, zamożniejszy właściciel jeździ samochodem, biedniejszy na rowerze. Koń dla siebie, wyjazdowy, nie mówiąc już wierzchowy, to luksus ostro krytykowany przez przemożną buchalterię, a niestety nie raz ujemnie wykorzystywany przy wymiarze podatkowym.

Koń jest jednak na Pomorzu, tak jak tymczasem wszędzie, niezbędny zarówno dla rolnictwa jak dla wojska, a właśnie na Pomorzu musi to być prawidłowy, kulturalny koń, sharmonizowany z całym wysoce cywilizowanym środowiskiem, a nie jakiś koński pasierb, niekształtny, pozbawiony wszelkiego wyrazu produkt bezplanowego, przypadkowego mieszańcowania. Broń Boże nie należy wnioskować z powyższego, że na Pomorzu istnieją same tylko takie smutne pasierby. Ten przygnębiający rodzaj pariasów końskiego społeczeństwa jest jednak niestety w większości. Obok niej kilkadziesiąt placówek dworskich hoduje szlachetne konie półkrwi, przeważnie z krwią wschodnio-pruską, a niektóre z tych hodowli są nawet o tyle zaawansowane, że wykazują częściowo dość głębokie rodowody. Poza tymi cennymi pepinieriami na całym Powiślu, zwanym w pomorskiej nomenklaturze „nizinami“, miejscowa gburska średnia własność ziemska tradycyjnie hoduje pierwszorzędne konie półkrwi, wywodzące się z zarodowych klaczy, oczywiście prawie wyłącznie wschodnio-pruskich, wprowadzonych tam niegdyś za półdarmo przez władze niemieckie. Na terenie zaś całego Pomorza spotyka się przygodnie bardzo wartościowe, nieraz zupełnie pierwszorzędne, pojedyńcze klacze, ale kryte byle czym, traktowane byle jak, i w rezultacie hodowlanie zupełnie nie wykorzystywane . Tu, jak i wszędzie, ratowanie dla hodowli poszczególnych klaczy, przed wszystko zacierającym strychulcem jest administracyjnie trudnym, a hodowlanie jednym z najważniejszych zadań fachowych czynników.

Regestrowane wartości końskie na Pomorzu to:

1) 851 klaczy, wpisanych do wstępnej książki Pomorskiego Związku Hodowców konia szlachetnego półkrwi: o jednostronnym pochodzeniu 508 kl., nieudowodnionego pochodzenia 343 kl.;

2) 657 klaczy wpisanych do głównej książki Związku (j. w.): o dwustronnym pochodzeniu 509 kl. i o jednostronnym pochodzeniu 108 kl.; z tego wpisanych do Poznańsko-Pomorskiej księgi stadnej 205 kl.

3) 285 klaczy wpisanych do ksiąg Pomorskiego Stowarzyszenia Hodowców konia zimnokrwistego — o choćby jednostronnym pochodzeniu 204 kl., niewiadomego pochodzenia 81 kl.

4) ogierów licencjonowanych razem 261, w czym pełnej krwi 13, czyst. krwi ar. 1, półkrwi z udowodnionym pochodzeniem 104, uszlachetnionych nieudowodnionego pochodzenia 44, ciężkich udowodnionego pochodzenia 60, ciężkich niewiadomych 39.

Ogółem koni na Pomorzu, według spisu z dnia 1/6.1936 r., 152.746 sztuk. Powyższe dane *), jako też i całe niniejsze rozważania tyczą się dotychczasowego „małego Pomorza“.

Liczyć w obecnych warunkach na miejscowy znaczniejszy ilościowy przyrost szlachetnego materiału związkowego nie można, należy jednak włożyć wiele wysiłków i myśli w jakościowy rozwój i ustalenie rozporządzalnego pogłowia i tu jest dużo do zrobienia, zarówno pod względem wyrównania i konsolidacji, jak też pielęgnacji i wychowu.

Z większych placówek hodowlanych jedynie Buczek, Czachówki, Jajkowo, Komierowo, Mełno, Ostaszewo i Pluskowęsy rozporządzają materiałem, wykazującym większą lub mniejszą jednolitość krwi. Trzy pierwsze i dwa przedostatnie, dzięki stosowanym inbreedom, Komierowo zaś posiada rekordową stawkę przeszło 17 klaczy półsióstr, po zasłużonym Proporcu (Fluor i Cross Patty) a Pluskowęsy mają też kilka dość liczebnych rodów.

Sprawa konsolidacji hodowli koni została w ubiegłym roku szeroko omawiana, a następnie opisana w „Jeźdźcu i Hodowcy“ przez kierownika Pom. Zw. H. K. S. p. naczelnika M. Szczepskiego, który przez publiczne poruszenie i propagowanie tego zagadnienia zyskał wielką hippologiczną zasługę, należycie docenioną również w plebiscycie czytelników tego fachowego wydawnictwa.

W bieżącym znów roku, po raz pierwszy na Pomorzu, przydział ogierów państwowych na stacje rozpłodowe został dokonany ściśle pod tym kątem przez dobieranie kompletów stacyjnych możliwie w zakresie bliskich sobie prądów krwi. Dla osiągnięcia należytych wyników tej akcji należy dążyć, żeby dane ogiery pozostawały na tym samym punkcie rozpłodowym jak najdłużej, t.j. nie mniej niż w ciągu 8, 10-ciu lat. Głównie tym założeniom zawdzięczają Niemcy szybko osiągnięte wyrównanie w granicach poszczególnych prowincji i dowolne zróżnicowanie typów w oddzielnych okręgach hodowlanych.

Żeby jednak podobnie sprostać temu zadaniu musi być P. S. O. w Starogardzie celowo uzupełniane, a jak teraz przede wszystkim także odmłodzone. Obecnie, na 128 ogierów, 44 sztuk liczą ponad 18 lat, w tym 26 ponad lat 20, a są i 3-ej kryjący jeszcze dwudziestosiedmioletni starcy. Gros tych weteranów to cenne wschodnio-prusaki, nabywanie których

*) Pomorska Izba Rolnicza oraz wykazy licencyjne.

w większych ilościach napotyka teraz niestety na znaczne trudności z powodu przeszkód pieniężnych. Należy też jak najprecyzyjniej dokonywać przydziału ogierów dla miejscowych stad zarodowych, i jak najbardziej zachęcać tych hodowców, żeby się chcieli zająć wychowem młodych ogierów. Dążeniem każdej krajowej hodowli powinno być tworzenie własnych, rodzimych wartości, najodpowiedniejszych, najwłaściwszych dla danego środowiska i warunków. Żadna hodowla nie może być stale i wyłącznie oparta na importach i w tym wypadku względy ekonomiczne pokrywają się całkowicie z dążeniami zootechnicznymi. Na największe uznanie zasługują ci hodowcy, którzy mogą i chcą korzystać z ogierów wychowanych u siebie, a co jest słusznym w stosunku do jednostki jest w tym razie koniecznym dla danej szerokiej społeczności.

Po uzupełnieniu obecnych ciężkich luk wcielanie do miejscowego stada państwowego na początek dwóch, trzech, po tym choć jednego rocznie oryginalnego, a wybitnego wschodnio-prusaka o pożądanym rodowodzie umożliwiłoby należyte, i zgodne z rozporządzalnym materiałem, zadbanie stad zarodowych, obowiązkiem których byłoby za to dostarczanie ogierów temuż P. S. O. dla pozostałych hodowli. Przybywanie do P. S. O. co kilka lat ogiera pełnej krwi, o pochodzeniu nie obcym dla miejscowego pogłowia, a nie pomijanie zupełne i orientala, jako niezastąpionego regeneratora, pozwoliłoby państwowemu stadu należycie spełniać swe zadanie nie tylko słowem, lecz i czynem.

Wielka, decydująca rola stad państwowych w niemieckiej hodowli koni tłomaczy się, poza ich pod każdym względem wysokim zawodowym poziomem, również liczebnością posiadanych reproduktorów. W 1936 r. ogiery państwowe reprezentowały 73% ogólnej ilości ogierów, kryjących w Niemczech *), na naszym zaś Pomorzu ogiery państwowe wynoszą zaledwie 30% ilości oficjalnie kryjących ogierów; stosunek ten staje się tym bardziej niekorzystnym, gdy się uwzględni sędziwość pierwszych. Zbyt mała ilość ogierów w stadzie krępuje i ogranicza możliwości hippologiczne, a ekonomicznie wydatnie podraża eksploatację ogierów przez zwiększone obciążenie każdej jednostki ogólnymi kosztami administracyjnymi, niedostateczne wykorzystanie istniejących instalacji itp.

Jaką drogą (zapewne przede wszystkim via Racot) i kiedy będzie mogła hodowla Pomorska zupełnie się wyemancypować od Prus Wschodnich tego przesądzać dziś jeszcze się nie da, należy jednak już teraz konsekwentnie i świadomie dążyć do wytwarzania wyprobowanych własnych rodzimych (bodenstaendig) rodów, dla zaszczepienia nimi i ujednostajnienia całej miejscowej hodowli. Cel ten powinien być wszechstronnie obmyślany i przygotowywany już teraz i musi towarzyszyć jako wytyczna, naczelny nakaz, każdemu bez wyjątku poczynaniu hodowlanemu.

Kształtowanie jakiejś odmiany wymaga wielu czynników. Na zanalizowanie poszczególnego lokalnego ich całokształtu nie tu jest miejsce, gdzie trzeba tylko zaznaczyć, że niezbędnym jest ustalenie pewnego wzorcowego modelu, pewnego standartu. Na to, żeby dzisiejszy koń szlachetny okazał się w pełni realnym musi on posiadać, poza szeregiem innych właściwości, dostateczny kaliber, kostny przede wszystkim, co we Francji określają wskaźnikiem masywności (l'indice de compacité). W warunkach Pomorza chodzi o konia niezbyt zaawansowanego w krew, przeważnie połączenia półkrwi z półkrwią, z wprowadzoną tylko co parę pokoleń krwią pełną lub czystą, a więc tym bardziej powinien to być koń budowny i wielostronny. Chcąc go ująć w ramy wymiarów powinien on mieć 155 do 160 cm. stojącej miary, 190 cm obwodu klatki piersiowej, 20 do 21 cm w nadpęciu i przeszło 550 kg żywej wagi. Im powszechniejszym stanie się koń o podobnej staturze tym więcej wymagań się zadowolni i tym bliżej podejdzie on do roboty dnia powszedniego, broniąc się dzięki temu najskuteczniej przeciwko inwazji swego przemysłowego kuzyna z zachodu — konia ciężkiego.

Dla porównania niech służą założenia statutowe wschodnio-pruskiego związku hodowlanego: „...Koń wschodnio-pruski *) powinien być jak najodpowiedniejszy zarówno dla celów wojskowych jako też gospodarczych..“

Żeby cel ten osiągnąć hodowla krajowa nie może się stac jakąś hodowlą specjalną. Klacz stadna powinna swym typem mieścić się w ramach wydłużonego równoległoboku, dalej wowinna być krótkonożna o głębokim i szerokim tułowiu z należytym kalibrem, rozmachem i ciężarem, a ze szlachetnym wyrazem, wybitnymi chodami, spowodowanymi dodatnimi dźwigniami, nerwem i prawidłowością przy wrodzonej równowadze, posiadać temperament spokojny i chętny w pracy, konsystencję zdrową i jędrną. Średniemu wzrostowi 156 — 162 cm laski powinno odpowiadać 180 — 200 cm obwodu klatki piersiowej, a obwód nadpęcia możliwie nie powinien schodzić niżej 20 cm.

Ogier jako wcielenie siły męskiej powinien być odpowiednio okazalszy we wszystkich punktach.“

Powyższe rozważania z grubsza wyczerpują na razie sprawę szlachetnego materiału związkowego na Pomorzu i można je zakończyć wyrażeniem przekonania, że, o ile tylko rozpiętość między kosztem racjonalnego wychowu młodzieży, a ceną sprzedażną koni się urealni, dając choć drobny, lecz istotny plus, to hodowla ta uczyni zadość swemu zadaniu, dając reproduktory, remonty i fornalki.

Pomorze posiada jednak obok bardzo wysoko postawionego Pomorskiego Związku Hodowców konia szlachetnego półkrwi — również Pomorskie Stowarzyszenie Hodowców konia zimnokrwistego (?). Stowarzyszenie to ma swego prezesa, nawiasem mówiąc, w tym wypadku niestety, wybitnie światłego i umiejętnego zootechnika i własny zarząd, ale siły administracyjno-techniczne, t.j. kierownik i inspektor związku są to ci sami pracownicy, sprawujący te same czynności w Związku H. K. Szlachetnego. Oddzielny ten organ hodowlany dla koni ciężkich jest bodaj jedyny na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Powstał on zapewne w dążeniu do ujęcia tej hodowli w ramy organizacyjne, dla zapewnienia jej rozwoju, dla hodowli samej w sobie i t. p., a w myśl przekonania, że koń szlachetny nadaje się pod siodło i do wyjazdu, ale nie do... roboty, dla której niezastąpionym i jedynym ma być tylko koń ciężki. Przekonanie to jest na Pomorzu niestety już szeroko rozpowszechnione tak, że Komierowo, majątek prezesa Związku H. K. S., jest nieomal jedynym dużym warsztatem rolnym, gdzie do wszystkich prac gospodarskich używa się konie uszlachetnione, nawet po folblucie, i gdzie, oprowadzając zwiedzających po stajni, nie pokazuje się grupy szlachetnych koni „do hodowli“, a drugiej grupy ciężkich mieszańców „do pracy“. Podział ten został na Pomorzu niewolniczo naśladowany z sąsiednich Prus Wsch., te zaś wzorowały się bezkrytycznie na słynnym Weedern, które, czerpiąc wyjątkowo znaczne zyski z przychówku szlachetnych klaczy, materialnie mogło, choć hodowlanie nie powinno było, traktować te klacze tylko jako matki, używając do roboty konie ciężkie. Nie wszystko co niemieckie musi być mądre w stu procentach, a niejednokrotnie jest nawet wręcz ujemne, zwłaszcza w odmiennych warunkach.

Jednym z czynników, skłaniającym do szerszego użytkowania ciężkich koni jest zapewne ten wspomniany wyżej brak ręki, wrodzonej umiejętności obchodzenia się z energicznym koniem. Jak ważnym jest ten talent potwierdza fakt, że naczelny koniuszy niemiecki dr. Seyffert wraz z koniuszym trakeńskim dr. Ehlertem, podczas ich pobytu w Janowie, wielokrotnie z najwyższym uznaniem podziwiali fachową zręczność, „czucie“ miejscowej obsługi końskiej.

Osiągnięcie wymienionych, a domniemanych celów tego Stowarzyszenia H. K. Z., nie szukającego żadnego kon-

---

*) Deutsche Landwirschaftliche Tierzucht Nr 4/37, str. 46.

*) D. L. T. Nr 4/37, str. 50.

taktu w swej pracy z miejscowym stadem państwowym, jest raczej wysoce problematyczne, natomiast samo oficjalne propagowanie tego kierunku i rozpowszechnianie ciężkich koni, daje dużo ujemnych wyników.

Konie te zawdzięczają swą popularność w znacznie mniejszej mierze swemu istotnemu typowi, niż rzekomej zdolności „pogrubiania" nadto lekkich koni, często poprostu niedorozwiniętych, lecz chętnie określanych jako przeszlachetnione, a nawet „wysokiej" półkrwi. Bardzo niefortunnie i zgoła niewłaściwie nadużywa się określenia „pogrubianie" dla określenia wyniku łączenia konia szlachetnego z ciężkim i to nie tylko w mowie potocznej, lecz niestety również i w piśmiennictwie nawet fachowym. Błędnie użyta nomenklatura wprowadza zamęt w pojęcia, a co zatym idzie także w postępowanie szerokich kół producentów i użytkowników końskich. Rzecz zrozumiała, że każdy chce, żeby koń, mający z natury swych zadań pełnić jedną ze służb poniekąd atletycznych, wykazując jak najwięcej siły, był gruby. t.j. o należytym kalibrze, szczególnie kostnym. Niestety jednak, koń noryjski zasługuje przede wszystkim na określenie ciężki, limfatyczny. Masywność tych koni to ich gąbczastość. Właśnie względna suchość, a właściwa grubość roboczego szweda, w przeciwieństwie do ciężkich ras zachodu, jest jedną z najpodstawowszych zalet tego północnego konia, co w połączeniu ze spokojem nerwów czyni go tym rekordowym pracownikiem, zarówno w ruszaniu wielkiego ciężaru z miejsca jak i w przewożeniu go, nawet po złej drodze, na duże odległości.

Otóż zupełnie inne czynniki hodowlane, ale bynajmniej nie szwed także, naprawdę pogrubiają, uzdalniają do pracy lekkiego konia szlachetnego, a już napewno nie osiągnie tego belg czy arden. Te zaś, pasorzytując na szlachetnych tkankach, dają w połączeniu z naszymi końmi w pierwszym pokoleniu jeszcze możliwe użytkowe lub pokrojowe wyniki, choć genetycznie są to zawsze mieszańce i nic więcej. W dalszych jednak pokoleniach obce sobie cechy rozszczepiają się i otrzymujemy jakieś stworzenie niezdarne, nieudane, zasługujące właściwie tylko na nazwę potwora. Niestety liczebność tych potworów wzrasta z zastraszającą szybkością, a właśnie dla ich produkcji są w przeważającej mierze poszukiwane i przepłacane przez rolników różne ciężkie ogiery — zarówno krajowego wytworu, jak i importowane. Twierdzenie to wydaje się paradoksalnym, jednak jest zupełnie zgodne z rzeczywistością, ilustrując błędność założenia.

Istnieje u nas twierdzenie, prawie równie złudne jak popularne „pogrubienie", że klimat nasz i gleba powodują obsychanie, pewne drobnienie, a więc zwiększają przydatność użytkową, wychowanego u nas przychówku ciężkich ras zachodnich. Nie jest to jednak jędrnienie, adaptacja — lecz karłowacenie, niedorozwój. Dowodzi tego fakt, że ciężka młodzież wychowywana w Polsce intensywnie, (np. Lipienek na Pomorzu), a więc tak jak tego wymaga masa ciała, osiąga u nas tak samo 26 — 28 cm w nadpęciu, jak w Niemczech czy we Francji. Czym bardziej zaś takie prawidłowo u nas wychowane konie zbliżają się do swego prototypu — tym mniej zadawalniają hodowców — jako zbyt ciężkie, nieekonomiczne. Ich zapotrzebowanie paszowe jest nadmierne, a więc utrzymanie staje się zbyt kosztowne — taki koń zjada, rujnuje właściciela. Zdanie to słyszy się zarówno w Kobryniu czy Drohiczynie, jak w Toruniu czy w Grudziądzu. Zbędna masa konia zaznacza się ujemnie przy uprawie ziemi na Pomorzu, a w roli, czy przy dalszych odstawach na kresach wschodnich. Koń ciężki jest koniem przemysłowym raczej niż rolniczym, zadanie jego, któremu dobrze odpowiada na równi z ciężarówką motorową, to przewóz towaru po dobrej drodze, na krótkim dystansie, od magazynu fabrycznego do składu kolejowego lub odwrotnie.

(Dok. nast.)

Stanisław Pietruszka
ppłk. lek. wet.

Refleksje o typach konia krajowego

na tle zeszłorocznej wystawy Lubelskiej

Ogólno-krajowa wystawa koni remontowych w Lublinie w roku ubiegłym stworzyć mogła istotnie pozory naszej dumy narodowej. Zgromadzono bowiem owoc długoletniego wyniku pracy poszczególnych hodowców i grup hodowców, pracy ugruntowanej na polskiej tradycji, wysiłku materialnym oraz wiedzy świadomych celu jednostek. Przedstawiono słowem liczne okazy koni, zdatnych do służby wojskowej i pracy na roli, zaspakajając równocześnie zmysł estetyczny, nietylko wytrawnego znawcy swojego ale i obcego, a równocześnie szerokich kół publiczności. Przesunęły się bowiem przed naszymi oczyma, wspaniałe pod względem formy, grupy konia uszlachetnionego, oraz potężne w rozmiarach oracze północnych kresów wschodnich, stanowiące dumę tamtejszego rolnika. Na tym jednak, niestety, koniec.

Tak, jak ongiś, mogliśmy się pochwalić typem dobrego konia polskiego, lecz nie utrwaloną rasą polską, t. j. tym pojęciem, które dawno zdołała zrealizować na Zachodzie Europy zorganizowana akcja kół hodowlanych, oparta na gruntownej znajomości zasad hodowlanych i świadomości celów. Ponadto, o ileby się rozchodziło o stosunek wystawowej reprezentacji typu tego konia do całokształtu hodowli konia uszlachetnionego, pozory naszej dumy, mimo efektów dat statystycznych, dotyczących wzrostu członków związków hodowlanych i zarejestrowanego w nich materiału hodowlanego w tej dziedzinie uledz musiałby znacznemu przyćmieniu.

Rzeczywistość w danym wypadku mogłaby napawać nas poniekąd pewnym optymizmem tylko wówczas, gdyby uwzględniano przy tym wiek zarejestrowanych klaczy zarodowych i wykazano istotnie wzrost cyfrowy młodszej generacji matek stadnych. Rzeczywistość jednak, sądząc z cyfr wycofanych do hodowli klaczy pokazowych, nie może budzić korzystnych horoskopów, tymbardziej, że i większa własność ulega kurczeniu.

Wystawa Lubelska zdołała wykazać również nie przez wszystkich dostrzeżone szczerby w naszej hodowli krajowej, a mianowicie:

że ceniony przez swoich i obcych, klasyczny mierzyn polski stał się dziś unikatem. Nie zdołano bowiem, mimo skądinąd wiadomej nam dobrej woli inicjatorów wystawy, zebrać nawet drobnej elitarnej grupki konika polskiego; nie zdołano również zebrać klasycznej grupki cenionego dla swej formy i innych zalet hucuła, zdobiącego jeszcze przed kilku laty pokazowe grupy koni krajowej wystawy poznańskiej.

Tyle, co do ogólnych refleksyj powystawowych.

Konkretne wnioski dyktowane przez wystawę lubelską w sprawie konia półkrwi znajdują swój pełny wyraz w poglądach P. A. Szaszkiewicza (Życie rolnicze Nr 50, str. 19), stawiającego słuszną zasadę: „Rejonizację stwarza gleba i klimat z warunkami ekonomicznymi".

Ze swej strony pozwolę sobie tylko na gruntowniejsze tezy tej uzasadnienie. Dla przykładu wezmę pod uwagę część południowego okręgu konia orientalnego, mającego za zadanie produkcję konia pociągowego lekkiego wzgl. kawaleryjskiego. Mam tu na myśli Małopolskę łącznie z Wołyniem. Nie uwzględniając obszarów wielkiej własności, a przede wszystkim rolnictwo włościańskie, realne możliwości produkcyjne konia półkrwi istnieją w następujących powiatach: **Województwo krakowskie**, Wadowice, Kraków, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Mielec, Tarnów, Dębica, Jasło, Limanowa, Nowy-Sącz.

Województwo lwowskie: Rzeszów, Łańcut (część południowa), Przeworsk, Jarosław (część połudn.-zach.), Sambor (część), Lwów, Żółkiew, Sokal, Przemyślany.

Województwo Stanisławowskie: Kołomyja, Horodenka, Żydaczów, Stryj — (część).

Województwo Tarnopolskie: Skałat, Tarnopol.

Województwo Wołyńskie: Włodzimierz, Horochów, Równe, Łuck (częściowo), Zdołbunów, Dubno.

Zatym niepełnych 25 powiatów na ogólną cyfrę 70-ciu.

Na możliwości powyższe, które znajdują potwierdzenie w podaży remontu kawaleryjskiego oraz w możliwościach organizacji kół hodowlanych konia półkrwi, składają się lepsze warunki kultury gospodarczo-hodowlanej, połączone z tradycyjnym amatorstwem chowu koni.

Ten obraz faktyczny, o ile chodzi o teren Małopolski, utrwalił się już w czasach przedwojennych i nie ulegał zmianie, mimo długoletniej działalności o wiele wydatniej uposażonych stad ogierów

państwowych i obfitszych na ten cel środków materialnych.

Rzeczywistość ta wymagałaby zatym, stosownie do tych warunków, bardziej skoncentrowanej działalności posiadanych szlachetnych państwowych reproduktorów. Przypuszczalnie podobne warunki hodowlane istnieją i w innych dzielnicach.

Przez dokonanie tej ściślejszej rewizji stosunku stadników państwowych do poszczególnych terenów, co należałoby powierzyć przede wszystkim kierownikom stad państwowych w porozumieniu ze Związkami Hodowców Koni, jako najbardziej z terenem obznajomionych i kompetentnych, uniknęłoby się po pierwsze: niejednokrotnie bezproduktywnego przydzielania stadników państwowych do miejscowości, w których ich działanie sprowadzane bywa często do zera, po drugie: skoncentrowanoby i ugruntowanoby produkcyjną hodowlę półkrwi (czy inną) istotnie na miarę potrzeb państwowych w tych powiatach i okolicach, które z natury rzeczy są do tego predystynowane. Warunkiem — sine qua non — podniesienia tej hodowli włościańskiej byłyby jednak źrebięciarnie przejściowe, wzorowane na Jaryczów (pw. Lwów), P. Krzeczunowicza, lub źrebięciarnie stałe na wzór Hebdowa.

Stanowiłoby to również korzyść dla ugruntowania typu konia półkrwi, skoncentrowanie bowiem tych zewnętrznych wpływów w pewnych rejonach o warunkach odpowiednich doprowadziło bowiem już ongiś do osiągnięcia ustalonego typu konia uszlachetnionego w pow. sądeckim i limanowskim. Zaświadcza o tym Barański, porównując typ ten do dawnego szlachetnego konia polskiego.

W uzupełnieniu wreszcie twierdzenia P. A. Szaszkiewicza, że nagrody dla klaczy remontowych na pokazach przyczynić się mogą skutecznie do zachowania przychówku żeńskiego, odpływającego prawie w całości do szeregów wojskowych poszedłbym znacznie dalej. Nagrody takie są przypadkowe i nieliczne, wpływ zatym tych nagród, wobec dzisiejszych warunków koniunkturalnych, uważam za minimalny. Zasadą w danym wypadku powinien być zwrot pełnych kosztów produkcji konia remontowego z potrąceniem różnicy, jaką hodowca zapłacić musiałby na rynku za dobrego konia pociągowego. Ewentualnie należałoby powrócić do metod już dawniej praktykowanych, t. j. przydzielania hodowcom do celów hodowlanych klaczy rewersowych z wojska. Poza tym, kwestię wydatnego subwencjonowania hodowców, zachowujących przychówek żeński remontowy — wierzchowy, uważam za palącą w tej mierze, w przeciwnym wypadku najbliższe lata przynieść mogą poważne załamanie się poziomu hodowli półkrwi.

Przechodząc do działu konia pociągowego, pragnąłbym wzbudzić przede wszystkim zainteresowanie dla tej licznej gromady końskiej, która na wystawie lubelskiej znalazła reprezentację w nielicznej tylko grupie konia wileńsko-nowogródzkiego, a jednak ze wszechmiar zasługuje na pełny również szacunek, choćby tylko dla tych walorów odziedziczonych po miejscowych przodkach, jak wytrwałość i wydajność pracy, ugruntowanych ciężkimi warunkami bytu.

Trzonem tej gromady końskiej jest koń pierwotny, przekrzyżowany w późniejszych okresach, bądź rasami uszlachetnionymi, bądź też, jak to się stało w województwach centralnych i północnowschodnich oraz na Wołyniu — rasami zimno-krwistymi, częściowo azjatyckimi.

Z tego przeważnie bezplanowego konglomeratu krwi, stosownie do warunków gleby i klimatu, sposobu użytkowania i odżywiania ustaliły się pewne charakterystyczne cechy, zezwalające na wyróżnienie 5-ciu wyraźnych regionalnych typów pospolitego konia krajowego. Do tych typów zaliczyć należy: a) mierzyna krajowego pierwotnego, t. zw. biłgorajskiego, posiadającego najmniejszy stopień domieszki krwi obcej. Utrzymywany jest on w przeważającej ilości w piaszczysto - lesistych terenach południowej części woj. lubelskiego i w przyległych powiatach Małopolski a to: północnowschodniej części powiatu łańcuckiego i jarosławskiego, powiecie niskim, kolbuszowskim, tarnobrzeskim, lubaczowskim, jaworowskim, mościckim i raworuskim.

b) hucuła, typ górskiego mierzyna krajowego, najbardziej pod względem formy skonsolidowanego, nieco uszlachetnionego krwią arabską, hodowanego w zwartym skupieniu w pow. kossowskim, nadwórniańskim.

c) mniej skonsolidowanej, nie mniej jednak szlachetnej formy mierzyna podkarpackiego, utrzymywanego w Karpatach i wzdłuż całego Podkarpacia od granicy wschodniej po dolinę górnego Dunajca.

d) mierzyna poleskiego, nieco roślejszego od poprzednich, a wyróżniającego się domieszką krwi konia stepowego azjatyckiego. W zwartym skupieniu znajduje się on na Polesiu, a w szczególności w powiatach lubomelskim, rówieńskim, kamień-koszyrskim, sarneńskim i kostopolskim.

reszcie: e) typ cięższego konia pociągowego, przeważający w woj. centralnych, północnowschodnich oraz w kilku powiatach Wołynia.

Kto miał możność śledzenia stanu tej hodowli włościańskiej jeszcze przed laty 10-ciu spotkał na tych terenach niewątpliwie znacznie większą — jak obecnie — liczbę egzemplarzy o swoistym charakterystycznym typie regionalnym. Zmniejszenie się obecne w znacznym stopniu tych typowych jednostek tłomaczyć należy:

Niekontrolowanym dostatecznie eksportem koni do Włoch, Grecji i krajów zachodnich oraz obfitym przemytem do Czechosłowacji; zbyt gorliwym stosowaniem ustawy kastracyjnej w związku z ustanowieniem szeroko nakreślonych okręgów hodowlanych — jak to miało miejsce na Wołyniu; wreszcie ogólnym nastawieniem, niedoceniającym wartości tego pospólstwa końskiego, pozbawionego rzekomo cech rasowych.

Co jednak uczynić może dobra organizacja hodowlana dla tej gromady końskiej zaświadczyć może grupa wystawowa konia, pochodzącego ze Związku Wileńsko-Nowogródzkiego. Złożyły się na to dwa czynniki: długoletnia, wytężona i fachowa praca inspektora chowu koni majora w s. s. Jerzego Steckiewicza, który zdołał zachęcić i skupić małorolnych hodowców w kierunku hodowli najbardziej odpowiadającej jej upodobaniom i potrzebom, oraz nowo utworzone stado ogierów w Berdówce pod Lidą, koncentrujące element najbardziej tamtejszemu typowi konia odpowiadający.

Podobnie praca szła już dawniej na gruncie Małopolski Wschodniej w huculskim terenie górskim. Wynik tej pracy organizacyjnej zaznaczył się na krajowej wystawie poznańskiej w postaci nader klasycznych okazów tego typu. Niestety, praca ta, zainicjowana przez P. E. Bohosiewicza, stanęła na martwym punkcie, mimo, że liczba zarejestrowanych klaczy przekroczyła 300 szt. i że stado ogierów państwowych w Sądowej-Wiszni dysponuje pewną liczbą ogierów huculskich. Nie wchodząc w przyczyny tego stanu rzeczy, pragnąłbym zaznaczyć tylko, że wynika stąd szkoda z punktu widzenia hodowli włościańskiej, hucuł bowiem, pomijając już jego nadzwyczajne cechy konstytucyjne, reprezentuje jeden z czynników, najbardziej wyrównujących typ mierzyna małopolskiego i wołyńsko-lubelskiego, niemniej posiada duże walory jako koń wojskowy dla C.K.M. piechoty.

Na uwagę zasługuje ponadto włościańskie koło hodowców cięższego konia pociągowego w pow. kozienickim, utworzone w ramach Związku hodowców konia w woj. kieleckim.

Utrwalony od szeregu lat ten pogrubiony typ konia nadwiślańskiego, stanowi również zwartą masę, obejmującą powiat kozienicki, część iłżeckiego i radomskiego oraz kieleckiego. O walorach jego świadczy znaczny zbyt do remontu artyleryjskiego oraz doświadczenie, poczynione przez szereg lat w służbie wojskowej. Zdawałoby się przeto, że inicjatywa prywatna kieleckiego związku hodowlanego znaleźć winna wydatne poparcie dla utrwalenia tegoż typu, przynajmniej w kierunku możliwości zachowania wartościowych ogierów prywatnych, które zdołały wykazać dostateczną zdolność przelewania cech nabytych i utrwalonych. Niestety, zdarza się często, że takie właśnie osobniki, o najbardziej klasycznej formie, już w wieku lat 5-ciu po wykastrowaniu oddawane bywają do remontu, a miejsce ich zajmują, bądź często wątpliwej wartości hodowlanej importy, bądź też, co gorsza, powstaje niedobór rozpłodników. Nie przeczę, że w pewnych okolicznościach dopływ krwi obcej w hodowli jest niezbędny, tymbardziej jeśli chodzi o typy pokrewne w rodzaju w danym wypadku gudbransdalów, niemniej jednak uważałbym za konieczne, by większą opieką otoczyć również produkt własnej kultury hodowlanej, chociażby prymitywnej, o ile dowiedzionem zostało, że przedstawia on niegorsze walory exterieurowe i konstytucyjne.

Aby wyjść wreszcie z tego impasu niedoceniania własnych produktów, zaproponowałbym, by w tym dziale produkcji końskiej obok ściślejszej rejonizacji ustalić nareszcie nazwy typów w rodzaju: — średnio-wiślański, nadniemeński, podkarpacki itd., a może to ściślejsze określenie pewnych grup wzbudzi dla tej bezimiennej na razie gromady większy szacunek i przyczyni się rychlej do ugruntowania swojskich ras. Warunki ku temu istnieją, a niemniej zapoczątkowania organizacyjne.

KRONIKA

REDAKCJA KSIĄG STADNYCH koni półkrwi wojew. central. i północno-wschodnich podaje do wiadomości i zastosowania się zainteresowanym treść polecenia, które otrzymała od Związku Hodowców Koni przy W. I. R. na mocy uchwały Zarządu tegoż Związku, powziętej w porozumieniu z PP. Prezesami Związków Hodowców Koni z okręgu działalności wymienionych Ksiąg Stadnych:

Pkt. 1. Zgłoszenia koni nadesłane redakcji do dnia 1.IV b. r. a dotychczas nieopłacone, w razie nieuiszczenia należności z tego tytułu do dnia 1.VII b. r. pozostaną do dyspozycji zgłaszających, konie zaś zgłoszone nie będą umieszczone w bieżącym dodatku do II-go tomu. Z uwagi na § IV pkt. 3—2 wytycznych o zakupie koni remontowych na okres 1938-39, wyżej wymienione konie, jeżeli pochodzą od klaczy nie wpisanych do Ksiąg Stadnych, przy zakupie przez komisje remontowe nie będą korzystały z przywileju 15% dod. hod., o ile zostałyby nawet wpisane w późniejszym terminie.

Pkt. 2. Zgłoszenia koni do Ksiąg Stadnych i należności z tego tytułu będą przyjmowane przez redakcję wyłącznie za pośrednictwem Związków Hodowców Koni.

Na zgłoszeniach przesyłanych redakcji przez Związki Hodowców Koni winny figurować pieczęcie tych instytucji. Hodowcy, którzy nie są członkami Związków Hodowców Koni, a zgłaszający swoje konie do Ksiąg Stadnych uiszczają na rzecz redakcji wszystkie opłaty niżej wyszczególnione o 50% wyższe.

Pkt. 3. Zapotrzebowanie na świadectwa o wpisaniu koni do Ksiąg Stadnych i należności z tego tytułu przyjmowane będą przez redakcję wprost od PP. Hodowców.

PP. Hodowcy powinni zapotrzebowywać świadectwa o wpisaniu koni do Ksiąg Stadnych w terminie conajmniej dwóch tygodni przed dniem, w którym życzyli by sobie te dokumenty otrzymać. Późniejszy termin zapotrzebowania tych dokumentów nie będzie obowiązywać redakcję do dostarczenia ich we właściwym czasie.

Należną redakcji opłatę za wystawienie świadectw o wpisaniu koni do Ksiąg Stadnych PP. Hodowcy obowiązani są przesyłać równocześnie z zapotrzebowaniem tych dokumentów. Zapotrzebowania świadectw bez równoczesnego wniesienia z tego tytułu należnej redakcji opłaty, pozostaną niezałatwione do czasu przekazania tej należności.

Pkt. 4. Na okres budżetowy 1938-39 ustalono następujące opłaty dla PP. Hodowców — Członków Związków Koni:

a) za zgłoszenia koni nadesłane redakcji w terminie do dn. 31.XII. następnego roku po urodzeniu konia . . . . 2 zł
b) za zgłoszenia koni nadesłane redakcji w terminie po dn. 31.XII. następnego roku po urodzeniu konia . . . . 15 „
c) za zgłoszenia koni importowanych . . . . 10 „
d) za świadetcwo, lub tymczasowe zaświadczenie o wpisaniu konia do Ksiąg Stadnych. . . . . . 10 „
e) za rodowód konia na na kratcerodowodowej . . . . 10 „

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA HODOWCÓW PRZY OTR W KOŁOMYJI ZA ROK 1937

Praca Koła Hodowców idzie po linii wytkniętej od szeregu lat, przy czym jak w każdej hodowli, czy to prywatnej, czy zrzeszenia hodowców bywają lata pomyślniejsze lub też gorsze o mniejszym dorobku. Rok ubiegły nie należy do najlepszych w życiu Koła, gdy chodzi o sprzedaż remont, na który to kierunek nastawiona jest działalność Koła. Sprzedano koni 37 na dwu spędach urządzonych w Kołomyji. Pastwisko związkowe nie dało takich wyników, jak w roku poprzednim, a to ze względu na posuchę i gorszą przez to jakość pastwisk. Natomiast wprowadzono ważną inowację, mianowicie ogierki otrzymały pastwisko w Niżniowie na łąkach naddniestrzańskich, znanych ze swej dobroci. Pasło się ogierków rocznych i dwuletnich 13, przeważnie o obustronnym pochodzeniu, więc będących elitą tutejszej hodowli. Osobno w majątku Markowce pasły się klaczki i wałachy w ilości 30 sztuk.

Pokazy jak co roku miały miejsce, przy czym w Niżniowie nagrodzono ogierki, zaś w Kołomyji resztę materiału hodowlanego. Zainteresowanie pokazem, jak również Dniem Konia było duże — niestety suma nagród jakiemi rozporządza Koło nie stoi w żadnej proporcji do ilości i jakości przedstawionych okazów.

W roku 1937 zakupiło Koło przy subwencji Lwoskiej Izby Rolniczej dwa ogiery, z których 8-letni Przedświt - Gidran nabyty został w Rumunii, ściślej na Bukowinie, gdzie już był użyty do chowu dając potomstwo poprawne o doskonałej kości. Nie zawiódł też na tutejszym, zresztą bardzo pokrewnym terenie, co można było stwierdzić na kilku urodzonych wczesną wiosną (1938) źrebakach. Urodzone w powiecie kołomyjskim i nabyte przez P.S.O. 983 Oczeret-o (888 Dakkar—Szaruga) i 1772 Parów-x (562 Matschaker - 5 — 7 — Furioso XIII-4), który zdał chlubnie egzamin w Zakładzie Treningowym w Kozienicach, zajmując w biegu myśliwskim pierwsze miejsce, w roku obecnym pełnić będą funkcje reproduktorów w Kołomyji, co jest przykładem wzorowego lokowania ogierów, by dać im możność skonsolidowania najlepszych elementów miejscowej hodowli.

Rok 1937 jest dziesięcioleciem powstania i pracy Koła. Warto przytoczyć parę cyfr. Remont sprzedano w tym okresie 388, ogierów do Stad Państwowych 7, samorządom i prywatnie 4. Koło zostało odznaczone złotym medalem Min. Spraw Wojsk. i 6-ma srebrnymi. Pastwiska związkowe były zainicjowane po raz pierwszy w powiecie kołomyjskim na terenie Małopolskiego Związku Hodowców konia pół krwi. Z pastwisk korzystało do chwili obecnej 176 źrebiąt, jak już wspomniano od roku 1937 zwrócono baczniejszą uwagę na wychów ogierków przeznaczając im osobny objekt. Pastwiska związkowe są tak zrozumianym momentem działalności Koła, że jest nie do pomyślenia, by kiedykolwiek w przyszłości nie urządzano letnich wypasów.

Koło liczy 200 członków, — klaczy wartościowszych używa się do chowu ok. 400.

Na poważny dorobek hodowlany składa się nie tylko zamiłowanie hodowców, dobre warunki fizjograficzne, ale też poparcie zarówno Lwowskiej Izby Rolniczej, jak i Zarządu P.S.O. w Sądowej Wiszni, więc dokładna znajomość potrzeb i dążeń hodowli, życzliwe ustosunkowanie się i jednolitość poczynań tych czynników, które są w możności zrealizowania lokalnych dezyderatów, wykraczających poza ramy kompetencji powiatowego Koła.

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZEBRANIA POWIATOWEGO KOŁA HODOWCÓW KONI — NOWY TOMYŚL

Dnia 16.III.1938 r. odbyło się Walne Zebranie Powiatowego Koła Hodowców Koni w Opalenicy. Dotychczasowym prezesem Koła był ś. p. hr. Korzbok-Łącki Stanisław z Posadowa. Walne Zebranie uczciło pamięć zmarłego Prezesa, jak również swoim przemówieniem p. Wujec, członek zarządu Koła podkreślił zasługi ś. p. Prezesa, jakie położył dla Koła.

Na stanowisko prezesa został wybrany przez aklamację p. Zygmunt Chłapowski z Ciesiel, wiceprezesem p. Maks Poncet ze Starego Tomyśla.

Przybyły na zebranie delegat Poznańskiego Związku Hodowców Koni p. Andrzej Prądzyński porusza szereg zagadnień hodowlanych:

a) dobór ogierów do klaczy (omawia ogiery państwowe, rozmieszczone w powiecie nowotomyskim);
b) mający odbyć się pokaz koni remontowych w Szamotułach;
c) tegoroczne premiowanie klaczy;
d) księgi stadne i dodatki hodowlane, płacone przez Komisję Remontową.

Rejonowy inspektor koni p. mjr. Karol May referuje sprawę zwalniania klaczy-matek od powinności wojskowej.

Przybyły na zebranie sekretarz Pozn. Związku Hodowców Koni p. Władysław Ludwiczak, który przeprowadził inspekcję ksiąg Koła, oraz stan kasowy, zapoznaje obecnych z czynnościami biurowymi w Kołach dobrze zorganizowanych.

Prezes Chłapowski chcąc zapoznać się z materiałem klaczy Koła, zamierza urządzić w najbliższym czasie przegląd zapisanych klaczy i jednocześnie przyjąć młode klacze.

WIADOMOŚCI ZE STADA PÓŁ-KRWI ANGLO-ARAB. W WITUCHOWIE ZOFII HR. MYCIELSKIEJ

W styczniu 1938 r. uległo likwidacji stado Wituchowo, należące do stad t. zw. elitowych.

Klacze starsze i młodzież żeńska zostały nabyte przez trzech hodowców, a mianowicie:

Ordynacja Gołuchowo XX. Czartoryskich nabyła czternaście klaczy:
Alba po Velasquez oo,
Dolly i Fatma po Schagya X-10,
Gazella i Sahara po Ganges oo,
Jagienka po Gazlan III-2,
Arletta po Jaszmak oo,
Koncha po Farys II oo,
Ninon, Primavera, Zorza po Arabi-Pascha oo,
Saba po Mainberg xx.
Dorina po Flüchtling xx,
Klacze pow. stanowione były ogierem Szczerbiec (Schagya X-3 i Despotka po Hetman).

Panowie Walewscy ze Zglinnej nabyli siedem klaczy:

Rumba po Golf-stream ox,
Imelda po Favo x,
Fanny po Gidran XXXI-12,
Jaga i Rama po Pirat xx,
Donna po Flüchtling xx,
Farsa po Czekan xx.

Pan Wieniawski z Chlewni kupił 4-y klacze:
Aida i Sabaudia po Flüchtling xx,
Fatyga i Jagódka po Pirat xx.

Stado Wituchowo założone przed paru laty, zdążyło w tak krótkim czasie sprzedać siedem ogierów i 30 remont. Nagrodzone zostało przez M. S. Wojsk. I nagrodą na Wystawie w 1930 r. oraz srebrnym medalem w 1934.

W Wituchowie pozostały jedynie klacze wyjazdowe z linii żeńskiej klaczy Egidy, chowu stada Gałowo, oraz półkrew biegająca z linii Łaski po Łom xx i Elfriedy, chowu stada Ktery-Szepietów.

Stado pełnej krwi składa się z 21 klaczy, oraz ogiera Flüchtling (Fervor i Fabel II, po Hannibal).

WIADOMOŚCI ZE STADNINY WITOLDA KS. CZARTORYSKIEGO

Stadnina arabska w Pełkiniach.

1) kl. Ryfka urodziła w 1937 r. siwą kl. Gadila po Kaszmirze, w 1938 r., siwą klaczkę po Kaszmirze;
2) kl. Unaiza urodziła w 1937 r. siwego og. Ghabit po Kaszmirze, w 1938 r. źrebna z Kaszmirem;
3) kl. Zorza-Pełkińska w 1937 r. urodziła siwego og. Geyran po Kaszmirze, w 1938 r. źrebna z Kaszmirem;
4) kl. Aeniza w 1937 r. urodziła siwego og. Ghubain po Kaszmirze, w 1938 r. źrebna z Kaszmirem;
5) kl. Atfa w 1937 r. urodziła gniadego og. Gehelt po Kaszmirze, w 1938 r. źrebna Kaszmirem;
6) kl. Bussorah w 1937 r. urodziła siwego og. Gadir po Kaszmirze, w 1938 r. gniadą klaczkę po Kaszmirze;
7) kl. Ba-ida w 1938 r. urodziła siwą klaczkę po Kaszmirze.

Z klaczy obcych właścicieli w 1937 r. były stanowione Kaszmirem: kl. Tęcza Włodzimierza ks. Czartoryskiego; kl. Mekka p. Franciszka Wójcika; kl. Drwęca p. Józefa Czarkowskiego; kl. Siniora, Mufta-maleńka i Mufta-szara p. Teresy Raciborskiej; kl. Nigeria i Magia p. Władysława Kołaczkowskiego.

W sezonie kopulacyjnym 1938 kl. Unaiza i Zorza-Pełkińska zostaną posłane do Janowa celem odstanowienia og. Ofir.

1) kl. Orchis w r. 1937 r. urodziła kaszt. og. Gedymin po Pearlash, w 1938 r. źrebna og. Jawor (Fils du Vent — Azalja po Icy Wind);
2) kl. Pogoń w 1937 r. urodziła siwą kl. Grażyna po Rheinwein, w 1938 r. gniadą klaczkę po Jawor;
3) kl. Saba w 1937 r. urodziła siwego og. Goliat po Talon-Rouge BW, w 1938 r. źrebna og. Jawor;
4) kl. Ugmuza w 1937 r. urodziła karego og. Guliwer po Rheinwein, w 1938 r. źrebnego og. Jawor;
5) kl. Brawura w 1937 r. urodziła gniadego og. Galop po Kaszmirze, w 1938 r. źrebna Kaszmirem;
6) kl. Czata w 1938 r. źrebna Kaszmirem;

W sezonie kopulacyjnym 1938 r. Orchis i Ugmuza zostaną posłane do Łańcuta celem odstanowienia og. Pearlash.

WIADOMOŚCI ZE STADA „DOBUŻEK" P. WŁ. KOŁACZKOWSKIEGO

W roku bieżącym w stadzie kryje ogier czystej krwi arabskiej **Opal** i ogier pełnej krwi ang. **Torelore;** prócz tego 2 klacze Magja i Mokka przeznaczone pod **Kaszmira** cz. kr. ar. i jedna Aghani pod **Kohejlan-Szerifa** cz. kr. ar. (jedyna klacz odstanowiona przez tego ostatniego).

W r. 1938 r. urodziły się następujące źrebięta:

po **Kaszmirze** od Magii cz. kr. ar., 31.I. ogierek; od Nigerii cz. kr. ar., 26.III. klaczka;

po **Opalu** od Aghani cz. kr. ar., 31.I. klaczka; od Niespodzianki cz. kr. ar., 27.I. klaczka; od Kadiszy ch. w cz., 12.II. klaczka; od Kleo pełn. kr. an., 11.IV. klaczka; od Danceuse pełn. kr. an., 29.III. klaczka.

Na ożrebieniu po **Opalu**: Asyrja, Kasyda i Mokka cz. kr. ar. Po klaczach pół krwi po Opalu przybyło 5 źrebiąt.

STAJNIA WYŚCIGOWA ARABSKA P. WŁ. KOŁACZKOWSKIEGO

Kolory stajni: kurtka i czapka czarne, rękawy zielone. Trenuje: Pułkownik Mikołaj Karatiejew; jeździec Augustyniak Stef.

Araby: 1) 7 letn. og. Minaret, 2) 5 letn. og. Hajdar, 3) 4 letn. og. Półkozic, 4) 4 letn. kl. Pożoga, 5) 3 letn. kl. Helunia, 6) 3 letn. og. Anhelli.

Anglo-araby: 1) 3 letn. og. Hamlet, 2) 3 letn. kl. Himalaja, 3) 3 letn. kl. Hawanna.

ZAGRANICZNA

Z. S. R. R.

1 sierpnia rb. ma być otwarta w Moskwie wszechzwiązkowa wystawa rolnicza. Wystawa ta projektowaną była już w r. ub., lecz z powodu wypadków politycznych została odwołana. Wystawa ma zobrazować całokształt dorobku gospodarki sowieckiej w ciągu 20-lecia istnienia rządów bolszewickich. Specjalny dział koni zawierać będzie w jednych pawilonach żywe eksponaty, w innych zaś szeroko zakrojone zobrazowanie rozwoju sowieckiej hodowli za pomocą: wykresów, statystyk, map, gospodarstw wzorowych, racjonalnie urządzonych stajen, a wreszcie najnowszych zdobyczy nauki sowieckiej w dziedzinie sztucznego zapładniania, wczesnej diagnostyki źrebności, pasz zastępczych itp. W jednej z sal będzie zrobiona duża arena, w środku której zamieszczoną zostanie olbrzymia mapa Sowietów, ilustrująca rejony hodowlane, typy koni, występujące w poszczególnych krajach i okręgach, miejsca położenia stad państwowych, punktów kopulacyjnych oraz odznaczających się hodowlą gospodarstw kolektywnych. Naokoło areny rozwieszone będą fotografie najlepszych koni. Specjalne miejsce przeznacza się w pawilonie hodowlanym dla zademonstrowania roli konia w obronie państwa. Ułożone zostaną montaże, przedstawiające służbę konia w najrozmaitszych rodzajach broni, dalej pokazane będzie jak wychowuje się konia dla wojska, po tym obrazy, dotyczące sportów konnych oraz pracy i organizacji przysposobienia konnego „Woroszyłowskich jeźdźców". Wreszcie zawieszone zostaną fotografie, ilustrujące momenty z 2-ch głośnych dalekodystansowych raidów, jakie odbyły się przed kilkoma laty pomiędzy Aschabadem i Moskwą, oraz naokoło łańcucha gór Kaukaskich. Osobno zademonstrowana będzie praca i rekordy w niej osiągane przez t. zw. „stachanowców", t. zn. robotników przodujących.

W dziale żywych eksponatów przewidziane jest wystawienie 240 koni, 20 wielbłądów, 20 osłów i 20 mułów. Stosunkowo nieduża ilość żywych eksponatów tłomaczy się brakiem miejsca oraz bardzo dalekimi transportami, jak np. z Kaukazu i Azji Wschodniej, to też selekcja materiału przeznaczonego na wystawę ma być bardzo surowa i w Moskwie zostaną zgromadzone sztuki tylko najcelniejsze. W stosunku do ras i okręgów zrobiony został klucz udziału na wystawie, stosownie do ważności i liczebności w gospodarce sowieckiej poszczególnych ras. Ze względu na wielkie bogactwa ras koni w Republice Sowieckiej — wystawa zapowiada się bardzo ciekawie.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł, z góry 45 zł, za pół roku 25 zł, kwartalnie 12 zł 50 gr, miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki od wyżej podanych sum, za wyjątkiem kwoty 45 zł.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 zł, które należy wpłacać do Administracji „Wiadomości Wyścigowych" Warszawa, Mazowiecka 16, lub na konto w P.K.O. Nr 14.164.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Ujazdowskie 19 m. 4. Tel. 9-25-20. Adres telegr. „Jeździec—Warszawa". Rachunek w P. K. O. Nr 6.161. Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru 1,75 gr **Nr 14**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł, ½ strony 100 zł, ⅓ strony 65 zł, ¼ strony 50 zł, 1/6 strony 40 zł, ⅛ strony 30 zł, 1/16 strony 15 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 2 zł, za wiersz, lecz nie mniej niż 10 zł za całość.
Ogłoszenia płatne z góry. Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w kronice 10 zł.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Al. Ujazdowskie 19.

NACZELNY REDAKTOR i WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

4864 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59

Wykaz hodowców, którzy w latach 1932, 1933, 1934, 1935 i 1936 zostali odznaczeni medalami przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, za hodowlę koni remontowych

(Dokończenie)

L. p.	NAZWISKO i IMIĘ HODOWCY	Majątek	Powiat	Uzyskane medale i ilość dostarczonych koni w latach									
				1932 r.		1933 r.		1934 r.		1935 r.		1936 r.	
				med.	koni	med.	koni	med.	koni	med.	koni	med.	koni
	WOJ. POLESKIE.												
1	Chomiuk Stefan	Wieliczkowice	Brześć	—	—	br.	1	—	—	—	—	—	—
2	Roth Eugeniusz	Kopyły	"	—	—	br.	9	—	—	br.	5	—	—
	WOJ. ŚLĄSKIE.												
1	Majątek Państw. Zakł. Chowu Koni	Pruchna	Cieszyn	—	—	—	—	br.	8	—	—	s r	12
2	Śląski Związek Hodowców Koni	Katowice	Katowice	—	—	zł	56	zł.	35	zł.	64	zł.	42
3	Krebs Ryszard	Hadra	Lubliniec	br.	6	—	—	—	—	sr.	8	—	—
4	Hegenscheidt Klaus	Ornontowice	Pszczyna	—	—	—	—	—	—	sr.	7	—	—
5	Stado ks. Pszczyńskiego	Sznelowiec	"	sr.	8	zł.	12	sr.	13	—	—	—	—
6	Dr. Stanawski Edward	Jarząbkowice	"	—	—	br.	6	—	—	—	—	—	—
	WOJ. TARNOPOLSKIE.												
1	Hr. Lanckoroński Antoni	Jagielnica	Czortków	—	—	br.	6	br	8	br.	10	sr.	23
2	hr. Potocki Alfred	Kurowice	Przemyślany	—	—	—	—	br.	8	sr.	12	sr.	15
3	Związek Hod. Koni przy O.T.R.	Przemyślany	"	br.	7	br.	9	—	—	—	—	br.	7
4	Zagórski Stanisław	Kołodziejówka	Skałat	—	—	—	—	br.	6	br.	7	br.	11

WYKAZ

ogierów, których potomstwo (tylko hodowli krajowej) w latach 1935, 36, 37 wygrało w konkursach w skokach przez przeszkody powyżej zł 190.

Nazwa ogiera	1935		1936		1937	
	Ilość potomstwa	Wygrane zł gr	Ilość potomstwa	Wygrane zł gr	Ilość potomstwa	Wygrane zł gr
Aino xx	1	5.867,33	2	5.068,82	1	7.182,89
Derwisz	1	370,—	1	4'318,49	1	5.246,77
Torneo xx	1	1.343,34	1	5.496,16	1	4.365,69
Polish Gallowey xx	—	—	2	120,—	2	3.377,27
Amulius xx	2	4.209,50	1	4.150,67	2	2,898,66
Rittersporn xx	7	4.876,24	8	5.196,77	5	2.870,30
Ad Memoriam xx	2	667,25	2	1.239,20	3	2.799,76
Liège xx	2	1.553,33	3	2.517,50	1	2,446,66
Lumen x	1	45,—	1	40,—	2	2,372,49
Bafur xx	—	—	3	957,15	3	2.283,80
Huszar II xx	2	1.635,—	1	671,07	2	2.268,33
Mackensen xx	—		1	1.372,50	1	2.127,99
Jarnicoton xx	3	3.790,50	2	3.516,66	2	2.005,—
Petros II xx	3	2.085,—	5	841,50	3	1.858,33
Fedorius xx	1	125,—	2	770,	1	1.840,—
Aufpasser x (WP)	1	2.731.36	2	1 023,90	1	1.640,60
Aramis xx	3	645,—	2	1 428,33	2	1.580,—
Czarodziej x o (P)	1	250,—	1	316,	2	1.465,60
London xx	1	40,—	1	348,—	1	1.439,43
Lobengula	1	160,—	1	1.731,20	1	1.436,54
Caprice 201	—	—	1	170,—	1	1.345,02
Parachute xx	1	1.135,—	1	672,52	1	1.277,—
Quargel xx	2	250,—	2	380,—	1	1.247,90
Promień xx	1	897,50	2	1.471,25	3	1.118,33
Ipsos xx	1	280,—	1	73,33	1	1.045,83
Lucifer xx	1	2 093,—	1	959,39	1	1.030,83
Szumka xx	1	150,—	1	1.193,55	1	1.017.43
Schagya o	1	60,—	—	—	3	945,83
Almenrausch	1	690,—	1	1.272,50	1	925,—
Graff Ferry zx	1	72,50	1	340,—	1	918,21
Arak	—	—	—	—	1	900,—
Ballyheron xx	1	215,—	2	195,—	3	853,33
Littoral xx	1	1.806,93	1	1.108,33	1	850,—
Edison x (WP)	1	139,—	—	—	1	829,77
Nautilus x (WP)	1	40,—	1	250,—	1	790,
Straubinger	1	900,—	1	715,—	1	790,—
Centaur 573 x	—	—	—	—	1	764,77
Wariat x	1	553,75	1	578,—	1	743,99
Emperador x	—	—	—	—	1	740,—
Oszczep xx	2	1.631,68	2	967,20	1	726,—

(Dok. nast.)

OD ADMINISTRACJI:

Prosimy PP. Prenumeratorów o odnowienie prenumeraty za II-gi kwartał r.b.